NUMER ZAWIERA 16 str.

10 GR

Warszawa, poniedziałek 26 września 1938 r. Nr 186 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Francja i Anglia ugięły się

Nie skapitulowała demokracja

Istota i sens decyzji z 18 września w Londynie

(wilk). Nie ubiegło jeszcze dwadzieścia lat od dnia, kiedy Druga Rzesza hohenzollernowska powalona i zmiażdżona, w kornym poselstwie błagała zwycięskiego wodza o zawieszenie broni.

Nie minęło jeszcze lat dwadzieścia, kiedy przedstawiciele wszystkich narodów świata podpisali w Wersalu ów dumny traktat, który przez zaprowadzenie nowego statutu terytorialnego w Europie i poprzez stworzoną Ligę Narodów, miał zapoczątkować nową erę w dziejach ludzkości.

Aż oto historia odwróciła w swej księdze kartę i wypisała na niej nagłówek nowego rozdziału, który brzmi: Hegemonia Trzeciej Rzeszy.

Decyzję powziętą w środę 21 września 1938 r. w Pradze nazwano powszechnie: Kapitulacją Czechosłowacji.

Błąd.

Kapitulacja nastąpiła trzy dni wcześniej. W niedzielę 18 września 1938 w Londynie. Była to kapitulacja Francji i Anglii.

W tym dniu właśnie, nie później, w Londynie, stolicy wielkobrytyjskiego imperium, a nie w Pradze stolicy mocarstwowo drugorzędnego państwa, dokonał się ów wiekopomny akt kapitulacji, w którym przedstawiciele Francji, panowie Daladier i Bonnet i przedstawiciele Anglii panowi Chamberlain i Halifax, ugięli się przed rozkazem Hitlera.

Owej to niedzieli wrześniowej zatonęły w mglistej Tamizie podwaliny ładu zaprowadzonego przed niespełna dwudziestu laty. Ładu, który opromieniony zwycięstwem mocarstw rządzących się ideą demokratyczną, miał poręczać Europie i ludzkości swobodny rozwój w pokoju wiekuistym.

I wszystko to legła na raz w gruzach. Dwa mocarstwa reprezentujące najpotężniej ideę demokratyczną, skapitulowały przed dyktatem mocarstwa, reprezentującego pierwiastek zupełnie odmienny: totalistyczną formę rządów, wszechmoc państwa ponad wszelkimi innymi względami.

I zapewne przybiorą teraz na sile głosy, które zasugerowane nowym sukcesem osobistym Hitlera, stawić będą absolutną wyższość idei totalistycznej i znęcać się będą nad pokonaną rzekomo ideą demokratyczną, zwłaszcza u nas, w kraju wciąż jeszcze kulejących i rozwichrzonych wyobrażeń państwowych, wzmoże się przeświadczenie o skuteczności młodych doktryn

(Dokończenie na str. 2-ej).

Powołanie rezerwistów we Francji

Czechosłowacja zmobilizowana

Londyn i Paryż w gorączkowym poszukiwaniu pokojowego rozwiązania

Wiadomości napływające z zagranicy w ciągu dnia sobotniego uwypuklały wyraźnie **tendencje poszczególnych rządów do uspokojenia społeczeństw i** skłonienia ich do odczekania na wyjaśnienie się sytuacji.

Radio paryskie **co pół godziny wzywało do zachowania spokoju.**

Cenzura radiowa

PARYŻ, 24.9. (PAT). Oficjalnie zapowiadają, że w niedzielę ukaże się dekret, na którego podstawie przy każdej ważnej radiostacji nadawczej ustawiony będzie specjalny **kontroler,** którego zadaniem będzie **cenzura wiadomości jakie mają być nadawane.**

Wydanie dekretu świadczy, iż **rząd francuski postanowił poddać cenzurze informowanie opinii publicznej** przez instytucje prywatne — w danym wypadku koncerny dzienników posiadających własne radiostacje nadawcze.

Powołanie rezerwistów

PARYŻ, 24.9. Ogłoszone dziś zarządzenie, powołujące pod broń niektóre kategorie rezerwistów skomentowane zostały natychmiast w sensie uspakajającym przez francuską agencję urzędową.

Jednocześnie komentarze prasy paryskiej stwierdzają, że jest to dalszy ciąg zarządzeń wojskowych, wydanych już od 3 dni i mających na celu **wzmocnienie wszechstronne obrony granicy.**

Podkreślane jest w szczególności, że nie zachodzi tu wypadek mobilizacji.

Wygórowane żądania Hitlera

PARYŻ, 24.9. Specjalny wysłannik Havasa donosi z Godesbergu, że według informacji z kół brytyjskich, **wobec odmo-**

Dalszy ciąg depesz na str. 3

6-o dniowe „moratorium" Hitlera

Anglia zwołuje konferencję dla zlikwidowania konfliktu

(Telefonem od własnego korespondenta).

LONDYN 24.9. W sytuacji międzynarodowej nastąpił nowy sensacyjny zwrot, który wskazuje na wysiłki podejmowane ze wszystkich stron celem niedopuszczenia do wybuchu zbrojnego konfliktu.

Angielskie koła polityczne są pod wrażeniem wiadomości, że rząd W. Brytanii zwrócił się dziś do rządu czechosłowackiego o udzielenie w ciągu 24 godzin odpowiedzi, czy Czechosłowacja zgodzi się wziąć udział w konferencji międzynarodowej, która ma być zwołana w ciągu najbliższych 6 dni celem pokojowego i definitywnego zlikwidowania splotu zagadnień związanych z konfliktem sudeckim.

Koła angielskie podkreślają, iż termin 6-o dniowy został wyznaczony dla tego, że Hitler zażądał od Chamberlaina rozstrzygnięcia sprawy czechosłowackiej najdalej do dnia 1 października t. j. w ciągu 6 dni.

W propozycji brytyjskiej sfery polityczne widzą jeszcze jedną próbę podjętą przez Anglię dla ratowania pokoju za wszelką cenę. (W)

Po raz pierwszy w dziejach Anglii...

Wspólna narada konserwatystów z opozycją

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

LONDYN, 24.9. Miarą napięcia, jakie w związku z rozwojem wypadków ogarnęło W. Brytanię, służy fakt, że po raz pierwszy bodaj w historii parlamentu angielskiego, przedstawiciele partii rządowej (a mianowicie grupa posłów konserwatywnych, skupiających się wokół Winstona Churchilla) obradowali wspólnie z przywódcami stronnictw opozycyjnych oraz Partii Pracy (Labour Party).

Konferencja trwała przeszło 4 godziny i doprowadziła, jak twierdzą koła parlamentarne, do sensacyjnych wniosków, które mają być zgłoszone na zwołanym na wtorek posiedzeniu Izby gmin. (W)

Niemcy opuszczają Prągę

BERLIN, 24.9 (tel. wł.) Niemieckie biuro informacyjne donosi, że ostatni pociąg z obywatelami niemieckimi wyruszy dziś z Pragi. Radio niemieckie wzywa wszystkich pozostałych jeszcze w Pradze obywateli Trzeciej Rzeszy do stawienia się o g. 20 min. 40 na dworcu Wilsona celem zajęcia miejsc w pociągu.

Szczegółowy program wyścigów motocyklowych o Grand Prix Polski i listy zawodników

patrz str. 14 i 15

Rozstawienie graczy na mecz POLSKA - JUGOSŁAWIA

patrz strona 10-ta

Nie skapitulowała demokracja

(Dokończenie ze str. 1-ej)

w przeciwieństwie do starych doświadczeń.

Złudzenie.

Zawsze i wszędzie od początku świadomości zbiorowej, od chwili narodzin historii, jedno statecznie powtarza się zjawisko. Ogół w znoju codziennym ulepsza warunki bytu i stwarza nakazy więzi społecznej, a jednostka wyposażona w wyjątkową siłę ducha, ogniskuje dążenia w społeczeństwie częstokroć rozbieżne i podporządkowuje celom przez się wytkniętym. Wszędzie, po przez wszystkie czasy zjawisko to się powtarza, niezależnie od ustroju państwowego, w jakim żyje społeczeństwo. Absolutyzm, dyktatura, tyrania, to odwieczne instytucje, w miarę osiągnięć błogosławione lub przeklinane przez potomność. I tylko doświadczenie dziejowe, które przestrzega przed dopuszczalnością dziedziczenia prorogatyw, jakie sobie zdobył władca absolutny, dyktator, czy tyran, stworzyło hamulec, iżby górująca ponad wszelkimi względami wola jednostki, miała się stać trwałym ustrojem państwa.

Takim hamulcem przeciw kaprysom losu, który pełnię władzy zbawczej, może przekazać Nieudolności, jest właśnie demokracja. Zabezpiecza ona państwo przed fluktuacjami Mocy i Słabości, a nie przeszkadza nigdy w wydobyciu się ponad poziom nowej siły zdobywczej w momentach przełomowych.

Hitler. Przecież dzisiejszy tryumfujący władca Trzeciej Rzeszy, wyniesienie swe zawdzięcza tylko urządzeniom demokrytycznym powojennej niemieckiej republiki weimarskiej. Nie przeszkadzała mu kiedy po piwiarniach bawarskich gromadził coraz większe zastępy zwolenników, kiedy w ciszy i samotności pisał ewangelię przyszłych Niemiec: Mein Kampf, kiedy w olśniewającym pochodzie agitacyjnym zalewał kraj cały entuzjazmem. Tę pobłażliwość demokracja niemiecka przepłaciła swym unicestwieniem, ale odkupiła renesansem mocarstwowości państwowej. Po stra szliwej klęsce i poniżeniu swobodny wzlot jednostki, umożliwiony urządzeniami demokraty cznymi państwa, dokonał dzieła imponującego sukcesami.

Czy wynika stąd jakaś reguła trwała, jakieś wskazanie ustrojowe

Bynajmniej.

Gdyby wśród owej czwórki, która przed tygodniem zadała w Londynie cios złowrogi idei demokratycznej, znalazł się był jeden człowiek górujący mocą woli i siłą przekonania, byłby opanował instynkty powolności, byłby się przeciwstawił dyktatowi i stworzył sytuację odmienną od tej, jakiej jesteśmy świadkami. Nie, ustrój demokratyczny nie przeszkadza decyzjom zdeterminowanym. — Trza tylko odpowiedniej indywidualności.

Zdarzenia ubiegłego tygodnia nie są pożywką zdrową dla totalizmu. Są raczej potwierdzeniem czegoś wręcz przeciwnego.

DECYZJE LONDYŃSKIE SĄ CHWILOWĄ KAPITULACJĄ FRANCJI I ANGLII, NIE SĄ KAPITULACJĄ IDEI DEMOKRATYCZNEJ!

Zawody Rzym—Berlin odroczono na 1 rok

BERLIN, 26. 9. W porozumieniu ze sierami włoskimi projektowane w tym roku zawody międzypaństwowe automobilowe na przestrzeni Rzym—Berlin zostały przełożone do roku 1939.

Premier Składkowski kandyduje z Turka

TUREK, 24.9. Na terenie powiatu tureckiego odbyły się w szeregu gmin zebrania obywatelskie zwołane z inicjatywy obwodów OZN.

Uczestnicy tych zebrań uchwalili jednogłośnie przy nadchodzących wy borach ponownie wysunąć kandydatu rę premiera Sławoj-Składkowskiego, na posła tamt. okręgu.

Strajk 200 robotników w fabr. sukna Zajączka

ŁAŃCUT, 26. 9. W Rakszawie wybuchł strajk w fabryce sukna E. Zajączka, zatrudniającej 200 robotników.

Strajkujący żądają powrotu 17 robotników do pracy, wydalonych za założenie związku zawodowego.

Walne zebranie nauczycieli

W związku z tragicznym wypadkiem w Łodzi, zarząd oddziału warszawskiego ZNP wezwał swych człon ków na nadzwyczajne walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 25 bm. o g. 11 w gmachu ZNP, przy ul. Smulikowskiego 1.

Siedmiomilowe kroki wielkiej wytworni

W Paryżu odbyła się obecnie wielka konferencja wszystkich europejskich dyrektorów wytwórni RKO Radio pod przewodnictwem generalnego dyrektora na Europę, Reginalda Armoura. Z Polski na konferencji obecny był naczelny dyrektor [illegible] Mieczysław Czaban.

Zwróciliśmy się [illegible] Czabana po jego powrocie z Paryża z prośbą o podanie nam szczegółów dotyczących nowej produkcji.

„Poza znanymi Panu filmami naszej listy produkcji — mówi p. Czaban — ukaże się w najbliższym czasie cały szereg obrazów, zapowiadających się rewelacyjnie.

I tak „Gunga Din", który znajduje się obecnie w tzw. „cutting room" w stadium ostatecznego wykańczania, jest, jak już konkretnie wiemy, bezwzględnie najpotężniejszym filmem w historii naszej firmy. Film ten przygotowywany był w RKO od dwóch lat. Budżet wyznaczony dla tego filmu wynosił 750 tysięcy dolarów. Jednak po napisaniu scenariusza przez Charles Mc Artura i Ben Hechta żaden z reżyserów nie chciał się podjąć realizacji za tę sumę. Dopiero, gdy po reor ganizacji RKO władze naczelne firmy podwyższyły budżet do sumy 1700 tysięcy dolarów, świetny George Stevens podjął się realizacji. Według wszelkiego prawdopobieństwa „Gunga Din" ukaże się na ekranach Polski jeszcze w roku bieżącym.

Słynny Leo Mc Carey, znany reżyser i producent, przeszedł obecnie do naszej firmy i jako pierwszy film w ramach nowej umowy realizuje obraz pt.: „Love Match" z Irene Dunne i Charles Boyer'em w rolach głównych. Musi Pan przyznać, że wybrał sobie dwoje bodaj najbardziej inteligentnych aktorów w Ameryce.

W ramach tegorocznej produkcji Leo Mc Carey zrealizuje jeszcze jeden film również najwyższej klasy, jednak szczegóły trzymane są na razie w tajemnicy.

Również drugi świetny producent, a to Gregory La Cava, przeszedł obec nie do RKO i realizuje dla nas w tej chwili pierwszy film z Claudette Colbert pt.: „Memory of Love". Scenariusz tego filmu zakupiony po długich walkach z innymi wtywórniami, jest kilkakrotnie nagradzaną w Ameryce nowelą Bessie Breuer.

Z firmy Metro Goldwyn Mayer przeszli do RKO bracia Marx, którzy zrealizowali dla nas rewelacyjną komedię pt.: „Roon Service". Scenariusz do tej komedii kosztował nieprawdopodobną sumę 150 tysięcy dolarów.

Oglądałem w Paryżu najnowszy film Freda Astaire i Ginger Rogers z muzyką Irvinga Berlina i stwierdzam, że film ten jest naprawdę o klasę lepszy od wszystkich ich obrazów poprzednich. Podobne zdania wygłaszano przy każdym filmie Freda Astaira i Gingers Rogers, jednak tym razem wytwórnia RKO, która produkuje obecnie tylko jeden film rocznie z tą świetną parą, która do filmu „Carefree" przygotowywała się cały rok, postanowiła rzeczywiście dać publiczności obraz pod każdym względem najwyższej klasy. Mając do dyspozycji tę świetną parę, Irvinga Berlina i reżysera Marka Sandricha, który pokazał już co potrafi z nich wydobyć, producent Sandro S. Berman położył specjalny nacisk na wybór scenariusza.

W najbliższym czasie ukaże się na ekranach Polski imponujący film produkcji Herberta Wilcox'a pt.: „60 lat chwały". Film ten będzie niejako dalszym ciągiem obrazu „Królowa Wiktoria", a zrealizowany jest w barwach naturalnych z tymi samymi co poprzednio aktorami, a to z Adolfem Wohlbrueckiem i Anną Neagle.

Również w tym jeszcze sezonie wypuścimy film z Barbarą Stanwyck i Henry Fondą pt.: „The Mad Miss Manton" i wreszcie wielka niespodzianka dla publiczności, bardzo ciekawy film z Ann Harding, Brian Ahernem i Paulem Lukasem, reżyserii Cromwella pt.: „The Fontain".

Nie wspominam już nic o „Królewnie Śnieżce", o której sukcesach napewno wszystko panu wiadomo.

Jak Pan widzi, poza zaprzysiężonymi gwiazdami RKO, które oddawna pracują w naszej firmie, Fredem Astairem, Ginger Rogers, Katarzyna Hepburn, Miriam Hopkins, Barbara Stanwyck itd. na czele, posiadamy obecnie filmy z takimi gwiazdami jak: Claudett Colbert, Irene Dunne, Charles Boyer, Victor Mc Laglen, Douglas Fairbanks jr., Cary Grant, Henry Fonda, Tommy Keely (Tom Sawyer), Paweł Muni, Adolf Wohlbrueck, Anna Neagle, bracia Marx, Louis Hayward i wielu, wielu innych.

Nie będzie się więc Pan dziwił mojemu optymizmowi i przekonaniu, że RKO staje się jedną z pierwszych wytwórni amerykańskich". (R.)

Powołanie rezerwistów we Francji

Czechosłowacja zmobilizowana

Londyn i Paryż w gorączkowym poszukiwaniu pokojowego rozwiązania

(Dokończenie ze str. I-ej)

wy Hitlera udzielenia zgody na formułę brytyjską — Chamberlain zgodził się przekazać Pradze niemiecki projekt rozstrzygnięcia sprawy, przewidujący cesję terytorium znacznie większego, znacznie szybciej i bez żadnych zobowiązań.

Pesymizm niektórych członków delegacji brytyjskiej ma za źródło przekonanie, że rząd czechosłowacki nie przyjmie tych propozycji.

Odpowiedź czeska na Godesberg

BERLIN, 24.9. Mobilizacja czechosłowacka uważana jest tu za odpowiedź Czechów na rezultat konferencji w Godesberg. Uświadomiło to jednocześnie opinię, że problem czechosłowacki nie da się jednak mimo wszystko, załatwić pokojowo.

Zamieszczone już przez niektóre dzienniki poranne wiadomości o przygotowaniach Czechosłowacji do wojny, stanowią główny przedmiot rozważań prasy południowej.

Czesi przecinają komunikację z Rzeszą

BERLIN, 24.9. Według wiadomości nadchodzących z pogranicza, w piątek około g. 19 komunikacja kolejowa pomiędzy III Rzeszą a Czechosłowacją została całkowicie przerwana przez Czechów.

Po stronie czechosłowackiej na wszystkich 10 liniach kolejowych zostały wysadzone tory i mosty.

W Lundenburg Czesi zatrzymali około 30 niemieckich funkcjonariuszów kolejowych i celnych. Władze niemieckie ze swej strony zatrzymały znajdujących się na terytorium Rzeszy czeskich kolejarzy i celników, którzy będą zwolnieni dopiero wówczas, gdy zatrzymani w Lundenburg funkcjonariusze niemieccy powrócą do Niemiec.

WIEDEŃ, 24.9. Komunikacja kolejowa b. Austrii z Czechosłowacją została całkowicie przerwana.

Powrót Chamberlaina

LONDYN, 24.9. Premier Chamberlain wylądował dziś o g. 13 min. 14 na lotnisku w Heston.

Po spożyciu śniadania odbędzie on niezwłocznie naradę z ścisłym gabinetem, w którego skład wchodzą ministrowie: Halifax, Simon, Hoare oraz dwaj eksperci Foreign Office sir Aleksander Cadogan oraz sir Robert Vansitart. Po naradzie tej nastąpi posiedzenie pełnego gabinetu.

Halifax u Króla

Lord Halifax został przyjęty dziś o godz. 1 min. 30 przez króla na audiencji, która trwała 20 minut, po czym powrócił do Foreign Office.

Francja stanie w obronie Czechosłowacji

Korespondent paryski „Kuriera Warszawskiego" donosi w dniu wczorajszym:

Nieomal całą ubiegłą noc polityczny Paryż w nieustannej czujności śledził bieg wypadków. W kołach prasowych nastrój kilkakrotnie był bardzo napięty; nie żywiono już nadziei na uniknięcie konfliktu.

W ciągu nocy kilkakrotnie powracała też pogłoska o mobilizacji, zadecydowanej przez Francję.

W rzeczywistości premier po odbyciu narady z gen. Gamelin i szefami sztabów armii, lotnictwa i marynarki ograniczył się tylko do szeregu zapobiegawczych zarządzeń wojskowych, dążących do dalszego umocnienia granicy wschodniej i zabezpieczenia miast francuskich.

Potwierdza się natomiast wiadomość, iż premier wezwał późnym wieczorem attache wojskowego Rzeszy i powtórzył mu swe oświadczenie, złożone poprzednio delegacji radykałów, iż Francja w razie niesprowokowanej napaści na Czechosłowację musiałaby jednak stanąć w jej obronie...

Z artykułów „Voelkischer Beobachter"

BERLIN, 24.9. „Voelkischer Beobachter" donosząc o mobilizacji w Czechosłowacji, pisze: Prezydent Benesz jest narzędziem Moskwy. Niemcy są już na wszystko gotowe — oto odpowiedź Niemiec na wyzwanie Moskwy. Benesz postawił wszystko na jedną kartę. Odsłonił on przed całym światem prawdziwe oblicze i właściwy cel armii czeskiej. Jest gotów wykonać rozkazy komunistów i utrudnić pokojowe rozwiązanie czeskiego problemu.

Naród niemiecki oczekuje ze spokojem bolszewickiego wyzwania. Naród niemiecki wie, że Hitler spełni dane w Norymberdze przyrzeczenie i udzieli opieki i pomocy swym braciom ratując ich od zagłady.

Benesz chciał wojny i bolszewizmu, uczynił on decydujące posunięcie przez powołanie na członka rządu gen. Syrowego. Wpływy komunistyczne wystąpiły jawnie na arenę. Nad faktami, jakie obecnie zachodzą w Czechosłowacji, nie można już przejść do porządku dziennego.

Król Borys u Goeringa

(Od. wł. kores. „N. Rzplitej").

PARYŻ, 24.9. Min. spr. zagr. Bonnet przyjął dziś na dłuższej konferencji ambasadora St. Zjednoczonych Bullita.

Nadeszła tutaj wiadomość, że król bułgorski Borys, bawiący obecnie w III Rzeszy odwiedził w Prusach Wschodnich marsz. Goeringa. (Zast.)

Katastrofa auta papieskiego
Kardynał Pacelli ranny

CITTA DEL VATICANO. 24.9 Samochód, którym wracał z Castel Gandolfo do Watykanu kardynał sekretarz stanu Pacelli zderzył się z innym samochodem na via Appia.

Kardynał Pacelli został ranny w głowę.

Słowacy w rządzie gen. Syrovego

Poseł angielski wręczył rządowi czechosłowackiemu memorandum Hitlera

PRAGA, 24.9. W dniu dzisiejszym dokonana została rekonstrukcja gabinetu gen. Syrowego, przy czym do rządu weszli dwaj przedstawcieli Słowaków dr Karvasz (bezpartyjny oraz prof. Czernak członek słowackiej Partii Ludowej ks. Hlinki). W ten sposób więc w skład rządu wchodzi 3 Słowaków.

Angielski poseł w Pradze wręczył dzisiaj rządowi Czechosłowackiemu memorandum Hitlera, otrzymane przez premiera Chamberlaina w Godesbergu.

W dniu dzisiejszym ogłoszono w Pradze zakaz przyjmowania telegramów prywatnych. (P.)

Litwinow wyjaśnia:

„Pakt z Czechosłowacją nie obowiązuje już Sowietów"

GENEWA, 24. 9. Przemawiając na posiedzeniu 6-ej komisji zgromadzenia Ligi Narodów Litwinow odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją.

Litwinow podkreślił, że pakt ten był częścią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz że jest on podporządkowany paktowi francusko-czechosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż rząd czechosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. in. warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czechosłowację ze Związkiem Sowieckim.

Na skutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Oficjalne zaprzeczenie PAT

Nie było propozycji wszczęcia rokowań

Wobec wiadomości rozsiewanych przez źródła zagraniczne, a w szczególności czeskie, o rzekomej zgodzie rządu czechosłowackiego na odstąpienie Polsce Śląska i gotowości przystąpienia w tej sprawie do rokowań, PAT stwierdza, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw i stanowi próbę dywersji na rzecz propagandy czeskiej.

Do samorządu — tak, do sejmu — nie

Uchwała Rady Naczelnej PPS

W sobotę, 24 bm. odbyło się posiedzenie rady naczelnej PPS.

Po trwających 8 godzin obradach uchwalono, iż PPS nie stanie do wyborów parlamentarnych, weźmie natomiast udział w wyborach samorządowych.

Japoński biuletyn o sytuacji

TOKIO, 24.9. Donoszą tu o zdobyciu przez wojska japońskie Mushihkiang, położone w odległości 6 mil na południe od Jangsin, gdzie przebiega pierwsza linia obrony Hankou.

Zdobycie Jangsin jest, zdaniem kół wojskowych kwestią kilku godzin.

Wspaniałe postępy Polskiego przemysłu chemicznego

Sprawa sprowadzania z zagranicy surowców, półfabrykatów i opakowań dla celów przemysłu polskiego jest wciąż aktualna. Chodzi o to, ażeby przemysł sprowadzał tylko te surowce zagraniczne i w takich ilościach, jakie konieczne są dla należytego prosperowania naszego przemysłu. Każdy pocieszający objaw w tej dziedzinie nie może być pominięty milczeniem.

Mamy tu świeży fakt do zanotowania. Na Pierwszej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa oddzielne stoisko zajmuje Fabryka Chemiczna „Ormil"" inż. Zbigniew Liciński i Ska, sp. z ogr. odp. w Warszawie. Z wyrobów tej firmy najpoważniej reprezentowany jest dział produkcji chlorku etylu (do narkozy ogólnej i miejscowego znieczulania). Automaciki, nasady, nakrętki i ampułki do niedawna sprowadzano wyłącznie z Niemiec. Fabryka „Ormil" zdecydowała się zastąpić te niemieckie wyroby polskimi. Już od kwietnia rb. nasady i nakrętki robi poznańska firma Wąsik i Godlewski. Automaciki od września rb. robi firma Aleksander Królicki w Warszawie. Jak zapewnia zarząd fabryki „Ormil" wyroby te nie tylko nie ustępują niemieckim, lecz je przewyższają. Pozostają więc tylko ampułki. I te będą polskie.

Prace są w toku i możemy zapewnić, że już w najbliższym czasie fabryka „Ormil" będzie miała polskie ampułki, a więc zasadnicze opakowanie będzie w 100 proc. polskie. Rezultat — chlorek etylu z marką „Ormil" jest 100-procentowym wyrobem polskim. Oto przykład jak postępować winni przemysłowcy, których obowiązkiem jest uniezależniać się od zagranicy.

Pamiętać trzeba, że chlorek etylu jest ważnym produktem na wypadek wojny. Za całkowite więc uniezależnienie się od zagranicy należy się fabryce „Ormil" uznanie i poparcie. Godnym podkreślenia jest fakt, że fabryka „Ormil" pracuje wyłącznie własnym polskim kapitałem. O tej „polskiej gospodarce" należy dodać, że kiedy w wrześniu 1937 r. wybuch zniszczył zupełnie fabrykę (właściciel i 4 pracowników odniosło bardzo poważne obrażenia), nie tylko nie zaniechano niebezpiecznej produkcji, lecz przeciwnie, bardzo poważnym nakładem kapitału (fabryka nie była ubezpieczona) odbudowano fabrykę, która obecnie pracuje pełną parą. Techniczne urządzenie fabryki „Ormil" stoi na takim poziomie, że może zaspokoić zapotrzebowanie rynku. Zamówienia wojskowe i dobra opinia sfer lekarskich — oto dowody wysokiej jakości chlorku etylu z marką „Ormil".

Dział produkcji kosmetyków zasila rynek takimi preparatami, jak: kremy lecznicze i upiększające, mleczka, róże, pudry itp. Rozwój tego działu świadczy o jakości towaru.

Materiały biurowe: atramenty, tusze, matryce, farba do powielania, korektory, kleje biurowe itp. zdobywają sobie rynek systematycznie i rokują największe powodzenie, gdyż fabryka postawiona na tak wysokim poziomie technicznym stanowi najlepszą gwarancję jakości towaru. Jesteśmy prezkonani, że taka polska placówka musi zyskać nie tylko całkowite zaufanie polskiego konsumenta, lecz i jak najdalej idące poparcie.

Życząc powodzenia fabryce „Ormil", wyrażamy nadzieję, że społeczeństwo polskie należycie poprze jej tak korzystną dla Polski pracę.

(N)

Dziennikarze i wydawcy w obronie praw Polaków Zaolzańskich

Naród polski nigdy nie uznał tego faktu, czemu dawała wyraz prasa polska zarówno w r. 1919, jak i przez blisko dwa dziesiątki lat.

Dziś, kiedy w obliczu wielkich przemian w Europie Polska w poczuciu słuszności swej sprawy występuje o naprawienie tej dziejowej krzywdy, Zw. Wydawców dzienników i czasopism i Związek Dziennikarzy RP, reprezentujące prasę polską wszystkich kierunków politycznych stwierdzają jednolite w tej sprawie stanowisko całej polskiej opinii publicznej, zjednoczonej z armią i jej naczelnym wodzem".

Władze Związku Dziennikarzy R. P. i Polskiego Związku Wydawców dzienników i czasopism wysłały do p. marszałka Śmigłego-Rydza depeszę treści następującej:

„W pamiętnym dla Polski i świata roku 1919, gdy naród polski ciężko zmagał się z nawałą bolszewicką, wojska czeskie podstępnie zajęły Śląsk zaolzański.

Gdzie można składać ofiary na rzecz Polonii zaolzańskiej

Na terenie Warszawy powołana została do życia ekspozytura komitetu walki o prawa Polaków w Czechosłowacji przy zarządzie głównym Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej.

Siedziba ekspozytury mieści się w lokalu biura ul. Mazowiecka 1. tel. 3-00-88

Wszelkie ofiary pieniężne na rzecz Polaków zaolzańskich należy wpłacać na specjalne konto w PKO nr 494, którego nazwa brzmi „Towarzystwo pomocy Polonii zagranicznej. Ekspozytura komitetu walki o prawa Polaków w Czechosłowacji. Warszawa",

Cała Polska przy głośnikach
Ignacy Paderewski gra

Ignacy Paderewski grać będzie przed mikrofonem! Koncert ten transmituje Polskie Radio z rozgłośni szwajcarskiej w Lozannie dn. 25 września o godz. 8.00 wieczorem. Wiadomość ta zelektryzowała nie tylko społeczeństwo polskie, ale słuchaczy całego świata, z których większość nie miała do tej pory możności usłyszeć gry mistrza, jak tylko z płyt gramofonowych.

Polskie Radio transmitowało już koncert Paderewskiego w roku 1932. W niedzielę znów zasiądą wszyscy przy głośnikach, aby wysłuchać ze wzruszeniem utworów granych przez największego obecnie pianistę świata.

Owoce rządzenia
Wracamy do tradycji Marywilskich

Jak przekonała się Warszawa oraz prasa, która zawsze bez zastrzeżeń działalność obecnego magistratu gloryfikowała, iż głosy protestu w sprawie opery pozostały bez echa.

Świadczy to, iż nie zaszła tu żadna omyłka, przeoczenie p. Starzyńskiego, lecz uczyniono świadomie i przytomnie uderzono Warszawę.

Wszak to nie kwietniki, którymi tak szczyci się obecny zarząd miejski — to są owoce rządzenia. Zapomniano, iż Opera Narodowa istniała od stu lat.

Skoro p. Starzyński uważał za stosowne zniszczyć operę i w teatrze Wielkim subwencjonować operetkę, powierzywszy tę rozrywkową imprezę zaufanym osobom, on jedynie wobec sztuki polskiej, wobec muzyki polskiej ponosi odpowiedzialność i tego mu stolica i Polska w niewdzięcznej pamięci nie zapomną.

Wiemy dobrze, iż „nowi panowie" nie lubią muzyki, co notowaliśmy niejednokrotnie. Kochają wszelkie formy arystokratyczne, dbają o pozory, choć to im prostaczkom z trudem udaje się. Miłują ci, mało umiłowani przez ogół to co Radziwiłły i co miłują, dbają o formę, gdyż na treść ich nie stać.

Skąd więc opera i Filharmonia!

Pal ich sześć, a nawet sześćdziesiąt sześć. — Operetka to rzecz inna.

Tu się prostaczek w lakierkach zabawi, zobaczy nagie ciałka, może zapozna się, usłyszy to, co do jego niewybrednego ucha tak łatwo wpadnie. — Słowem wie na co stracił kosztowne godziny między obiadem, a kolacją.

Opera w degeneracji — mówią degeneraci i basta. Z operą precz, niech żyję kochana operetka i kochane divy. A ten magistrat od czego jest, niech nam dają pokarm duchowy, jakiego żądamy...

— Że tego rodzaju zachcianki „nowych panów" istnieją, bynajmniej to nas nie dziwi — zdziwić — mogło zupełnie co innego, gdyby za płatnymi biletami słuchali muzyki.

To by nas zdziwiło. Dziwi nas śmiałość postępowania. Tak odważnie odkryć karty i powiedzieć Operze: — precz! to doprawdy bohaterstwo.

— Jeszcze jedno bohaterstwo! Lecz mało umiłowani panowie! Macie „Sielanki", „Narcyze", „Adrię", stać was na Biarritz, Ostendę, Viaregio, zostawcie więc w spokoju naszą kochaną, opromienioną duchem Moniuszki operę. Nie odbierajcie Warszawie opery.

Pan Adam Dołżycki, kiedy błyszczał jeszcze jak meteor, oburzył się, kiedy w operze siłami operowymi dano offenbachowskiego „Orfeusza". Z właściwą sobie egzaltacją protestował, twierdząc, iż na scenie gdzie daje się „Parsifala" nie wolno wystawiać Offenbacha.

Kiedy zaś ten meteor opuścił się na ziemię, został powołany przez p. Starzyńskiego do zorganizowania operetki i zabicia opery — meteor ten uważa, iż „Krysia Leśniczanka" jest godniejszą od „Parsifala".

Kiedy tego rodzaju zmiany mogły zaistnieć w psychice P. Dołżyckiego, kolejno zapewne znajdzie wytłomaczenie, dla dalszych, bardziej jeszcze poziomych ewolucji.

Jego kroki wstecz nas nie dziwią.

— Znają go wszędzie.

— Osobę p. R. Falkowskiego pozostawiamy na uboczu...

— O pozostałych również mówić nie nie będziemy, gdyż osoby te nic wspólnego ze sztuką nie mają i ich działalnością zajmą się redaktorzy odpowiednich działów...

— A teraz bliższe wspomnienia.

— Jeszcze kilka miesięcy temu odbył się sławetny raut u p. Starzyńskiego, poświęcony „ratowaniu opery narodowej".

Prezesem tej ratowniczej łodzi był p. Antoni Ponikowski — ex premier nawet. Skarbnikiem został p. Benzel, ex dyrektor banku, dobrze zapisany w pamięci poszkodowanych. Wydano komunikat, gloryfikowano „ratującego operę" p. Starzyńskiego.

Następnie odbyło się inauguracyjne przedstawienie w operze. Przemawiał p. Ponikowski, komunikując publiczności o sukcesach swego komitetu, który tworzy granitowe podwaliny pod gmach opery narodowej.

Co się stało z tym komitetem i co zdziałał? — zapytujemy publicznie.

Jak zrealizowano wielkie obietnice tego „wielkiego komitetu". Pismo nasze już wówczas należycie potraktowało ów komitet, dziś osobom zainteresowanym radzimy przeczytać nasze ówczesne enuncjacje.

Nie omyliliśmy się!

— Był to wówczas zręczny manewr by rozpalony ogień niezadowolenia chwilowo ugasić.

Lecz tego rodzaju praktyki raz się udają.

Nawet człek łatwowierny, jak artysta, dziś pozna wilka w owczej skórze i do przyjęcia takiego baranka odpowiednio się przygotuje.

— Po pierwszym ostrzeżeniu przystępujemy do systematycznego analizowania przyczyn skandalicznego faktu — zamknięcia opery i otwarcia w teatrze Wielkim magistrackiej operetki pod dyrekcją Adama Dołżyckiego.

Przed stu laty z górą na obecnym placu Teatralnym istniał tzw. folwark Marywilski. Wysiłkiem Narodu folwark przeistoczył się. Wzniesiono przepiękny gmach—Opera z tego gmachu promieniowała na kraj cały.

Dziś cofamy się...

Notujemy też dla przyszłości fakty niestety prawdziwe.

Operę Narodową zastąpiono operetką magistracką. Działo się to za komisarycznej prezydentury p. Stefana Starzyńskiego. Ministrem oświaty był p. prof. Świętosławski.

V.

Wędrujemy po kinach...
Opowieści ekranów stołecznych

Każda zapowiedź nowej premiery filmu polskiego budzi w nas zwykle pewien niepokój, a zarazem chęć ujrzenia czegoś nowego i godnego uwagi. Chciałoby się włożyć różowe okulary i spojrzeć po przez nie na elaboraty rodzimej wytwórczości, doszukać się w nich nie tylko wad, ale i rzeczy dobrych. Niestety jednak po obejrzeniu filmu

„DRUGA MŁODOŚĆ"
(Atlantic)

widz rozczarowuje się nieomal w całości. Cofamy się w czasie wstecz przynajmniej o lat dziesięć. Scenariusz zbudowany na podstawie francuskiej farsy zasługuje na notę ujemną ze względu na prymitywizm konstrukcji i niezwykłą banalność.

Film ten jest poza tym w szeregu scenach niesmaczny, pozbawiony minimalnej dozy kultury i umiaru artystycznego, dzięki zaś swej specyficznej atmosferze nazwałbym go „erotyzującym". Nieomal identyczne zarzuty można i należy zarzucić drugiemu polskiemu filmowi.

„PRAWO DO SZCZĘŚCIA"
(Pan)

opartego na powieści Dołęgi-Mostowicza. Banał treści, typowe dla polskiego filmu łatanie dziur w scenariuszu przy pomocy nic nie mówiących epizodów i wreszcie naciąganie sytuacji kwitnie tu w całej pełni.

Z pośród aktorów występujących w dwóch elaboratach rodzimej produkcji wyróżnić należy p. Stanisławę Wysocką („Druga młodość") i p. Lidię Wysocką („Prawo do szczęścia"). Traf zrządził, że obydwie imienniczki są najlepsze w całym zespole. Reszta aktorów z drobnymi wyjątkami na poziomie reżyserii, która zmarnowała tu tak wielkie talenty dramatyczne, jak Junoszy Stępowskiego, Gorczyńskiej, Barszczewskiej itd.

Na tle produkcji polskiej nad wyraz korzystnie prezentuje się kilka nowych filmów amerykańskich i europejskich wyświetlanych obecnie w stolicy. W pierwszym rzędzie należy się wielka pochwała uroczej bajce filmowej, osnutej na tle powieści Marka Twaina



Tomek Sawyer pochylony nad głową swej matki. Jedna ze wzruszających scen filmu „Przygody Tomka Sawyera".

„PRZYGODY TOMKA SAWYERA"
(Imperial)

Czarujący film w kolorach naturalnych zaklęty mistrzowską ręką reżysera Normana Tauroga daje tyleż wzruszeń młodocianym widzom, jak i dorosłym. Jest to pełnowartościowy obraz, wycelyzowany w najdrobniejszych szczegółach. Genialną kreację stworzył dwunastoletni chłopiec, grający rolę tytułową — Tommy Kelly. O ile kompozycyjnie Tomek Sawyer wypadł bardzo dobrze, o tyle brak harmonii i ustopniowania cechuje film

„PARYŻANKA"
(Palladium).

Rzucają się tu w oczy liczne skoki. Od przedniego dowcipu i wyjątkowo trafnie uplasowanej pointé'y do naiwnych rozwiązań akcji. Scenariusz, trawestujący raz jeszcze nieśmiertelną bajkę o kopciuszku jest dość pomysłowy i daje wspaniałe pole do popisu ulubienicy Europy i Ameryki — czarującej Danielle Darrieux. Jest to jej pierwszy film produkcji amerykańskiej i szczerze trzeba przyznać, że bohaterka „Nicponia" i „Mayerlinga" jest niezmiennie uroczą i rozbrajającą aktorką. „Paryżanka" jest niewątpliwie filmem dobrym i jeśli widz po obejrzeniu doznaje swoistego rozczarowania, to jest winą przesadnej reklamy, jaką poprzedzono premierę.

Do filmów również udanych zaliczyć można dźwiękową i kolorową zarazem wesję pamiętnego filmu

„ROBIN HOOD"
(Colosseum).

Przed laty podziwialiśmy w tytułowej roli Douglasa Fairbanksa, a dziś w tejże roli oglądamy Errola Flynna, wyspecjalizowanego ostatnio na ekranie w sylwetkach bohaterskich. Ocena porównaniu obu bohaterów wypadłaby raczej na korzyść pierwszeg ale z maestrią wyreżyserowane liczne sceny masowe usuwają w cień potrosze wartość gry bohatera filmu.

Oddawna niewidziana Joan Crawford ukazała się nareszcie na ekranie. Czy postarzała się od tego czasu, kiedy ją ostatnio widzieliśmy. Raczej nie. Zresztą niezwykle precyzyjne wykonanie techniczne i wyjątkowo szczęśliwie dobrany partner — Spencer Tracy uczynili z filmu



Para znakomitych aktorów amerykańskich: Joan Crawford i Spencer Tracy w filmie „Modelka".

„MODELKA"
(Rialto)

rzecz interesującą i zajmującą. Treść to dzieje młodej dziewczyny, która zdobywa w życiu wszystko, o czym marzyła: pieniądze, miłość i kochającego męża. Reżyserował film Frank Borzage.

Ucztę artystyczną w całym tego słowa znaczeniu przynosi nam dopiero nowy film produkcji francuskiej, reżyserii Marcel Carné



Niezapomniane kreacje stwarzają Jean Gabin i Michele Morgan, jako „Ludzie za mgłą".

„LUDZIE ZA MGŁĄ"
(Europa).

Obraz ten, należący niewątpliwie do szczytowych osiągnięć kinematografii francuskiej wzbudził już obecnie swoisty huczek. Dopatrzono się w nim tendencji aspołecznych. Treść filmu, ilustrująca dramat ludzi bez jutra, ludzi wykolejonych i żywcem skazanych na wegetację, trąci chwilami Dostojewszczyzną i specyficznym nihilizmem, wywierając ciężkie i przygniatające wrażenie. Pyszna konstrukcyjnie całość ujmuje tzw. trickiem formy w klamry mgły w całą akcję.

W rolach głównych występuje para utalentowanych aktorów francuskich: Michele Morgan i Jean Gabin. Film ten polecam prawdziwym znawcom i szczerym miłośnikom sztuki filmowej, którzy wybaczą twórcom filmu jego tendencje, natomiast zachwycą się formą i kompozycją. Dalszy przegląd filmów w następną niedzielę.

Spec

Sylwetki parlamentarne

Był Sejm i był Senat

Tyle ich jest! Ciekawych — mniej ciekawych, charakterystycznych, oryginalnych w pojedynkę i ze zbiorowiska.

A ponieważ na warsztacie dnia znalazła się sprawa wyborów do sejmu i senatu, czyżby nie warto wspomnieć i przypomnieć, jak to („illo tempore") bywało za dawnych sejmów i senatów, oczywiście, tych z przed kilkunastu laty...

..Pierwsze sejmy, pierwsze senaty... Ruch, gwar, przepełnione poczekalnie, kuluary, bufet, mowy, rozmowy, posiedzenia, konferencje klubów, sąsiadujących ze sobą po-bliskości i huczących burzliwymi dyskusjami. Był parlament, ruch parlamentarny — i parlowano w całej pełni.

Dziś jest cisza. Nawet, gdy są obrady — jest cisza. Nie ma ruchu, nie ma gwaru. I nie ma tych ludzi, którzy tu mieli coś do powiedzenia.

Z dawnych sejmów i senatów pozostali tylko ci panowie, którzy, prawem „mimicri" przystosowali się do warunków. I albo przestali mówić, uważając, że milczenie jest złotem, albo mówią inaczej, niż przed tym. „Bo to panie dzieju, krasomówstwo jest typową wadą Braci - Polaków a nieokiełznane gadulstwo niejednokrotnie wszak szkodziło interesom Rzeczypospolitej..." Ukróciło się przeto wymowę demokracji, ośmieszyło się „fotel" i „serdel" — poszło się po linii milczącego posłuszeństwa.

Ale czyż można milczeć latami? Nie odzywać się ani słówkiem i nie korzystać z artykułowanych dźwięków, którymi posługuje się europejczyk i daje znać, że żyje!?

Całe życie przemilczeć?

[illegible] w Polsce, na wolności, czyżby nikt nikomu nie miał nic do powiedzenia?! Publicznie?

...Oto wchodzimy do budynku polskiego parlamentu. Cisza. Wakacje. Wymustrowana straż załatwia interesantów po wojskowemu. Raportuje przed dyrektorami biur. Sejm rozwiązany. Biura funkcjonują.

Dawne mury Instytutu Maryjskiego pamiętają niejedno...

...Tu przysięgał na wierność konstytucji Gabriel Narutowicz... Tu, przy samym wejściu, na parterze, w małym gabinecie, odbyła się historyczna rozmowa dwóch marszałków, dwóch dawnych przyjaciół, co spór zacięty wiedli o sejmowła dz[illegible]o i poróżnili się...

Zewnętrznie nie wiele się zmieniło. Te same drzewa ocieniają ten rozgwarzony, a teraz milczący, dom. Te same, zda się, trawniki i kwiaty, pielęgnowane troskliwie, by dekoracji uczynić zadość. Wprawdzie inna sala zebrań plenarnych, nowe korytarze i nowy gmach hotelu sejmowego, gdzie kwaterują goście, nie koniecznie zbliżeni do parlamentu.

I cóż jeszcze? Nowe obrazy nowe posągi i chodniki, ścielące się wzdłuż korytarzy, by nikt nogami nie naruszał ciszy.

Więc — cisza...

Lecz kto wie, czy niezadługo nie zaroi się ulica Wiejska od głów wszelkiego autoramentu i nie zaszumi gwarem ludzi, spragnionych żywego słowa...

Bo dotychczas, przez kilka dobrych lat z rzędu, gwarno tu było jedynie przed pierwszym każdego miesiąca, gdy wypłacono poselsko - senatorskie diety. Dziś i tego nie ma... Dietariusze znaleźli się na diecie, bez honorarium, jakie im wypłacano co miesiąc za te kilkadziesiąt dni w roku, które spędzali na mechanicznym głosowaniu. I mechanicznie znaleźli się nagle bez tej najsowiciej opłacanej pracy.

Cisza panuje w gwarnym ongiś domu przy ulicy Wiejskiej. Zanim tam znowu odezwie się życie — może warto będzie wskrzesić w pamięci sylwetki ludzi, żyjących z zmarłych, którzy tam milion słów rzucili z trybun, wypisali beczki atramentu i radzili nad uszczęśliwieniem ojczyzny — słowem i piórem, lub nawet siedzeniem na ławach.

Scribens.

Prawdziwa cnota — krytyk się nie boi

Historia i cenzura

Londyn, Paryż, Berchtesgaden,
Praga, Godesberg, Warszawa —
sił już cenzor nie ma żaden
wszystkim ręka spuchła prawa.

Ostrza łamią się w ołówkach
i tępieją scyzoryki —
tu artykuł, tam trzy słówka,
ówdzie dwa podtytuliki...

W fantastyczną rośnie górę
stos dzienników dookoła...
Świat się zwalił na cenzurę
depeszami do niej woła.

Pęd historii z łamów prasy
na cenzorskie spadł stoliki,
co za czasy, co za czasy!
co za jakiś taniec dziki.

Tracą nerwy dziennikarze
odbierają telefony:
„Zakazane komentarze..."
„Nawet przedruk zabroniony..."

Korygują imć cenzorzy
ołówkami przebieg zdarzeń —
aby szary człek, broń Boże,
nie miał nazbyt wielu wrażeń

Do zwykłego czytelnika
nie dociera na ulicy
co podaje nam w głośnikach
codzień radio z zagranicy.

A świat gna w zawrotnym tempie,
a świat krąży, krąży, krąży...
Cenzor choć ołówek stępił —
nie da rady — nie nadąży.

GRYF

Na naszej osi

Wiew wolności

Sądzę, że ci wszyscy, którym dane było wysłuchać w dniu 22 bm. wzruszającego przemówienia przedstawiciela Polaków zaolzańskich, mimo woli musieli sięgnąć pamięcią do dawnych, minionych chwil z nie mniejszym napięciem przeżywanych.

Listopad 1918 r. Zdaje się, że to przecie tak jeszcze niedawno.

Po miastach i wsiach Rzplitej szedł szeroki wiew wolności. Niósł z sobą młodzieńczy rozmach, entuzjazm, najpiękniejsze nadzieje i wiarę. Cud odzyskanej wolności sprawił, iż wierzono w rzeczy najbardziej niemożliwe.

Wczorajszy pesymizm i sceptyzm przeobraził się nagle dziś w łatwo osiągalną rzeczywistość. W aureoli zwycięskich wawrzynów, opromieniony słońcem wolności, z szeroko rozwianym sztandarem szedł od wsi do wsi zwiastun polskiej rzeczywistości, prowadząc za sobą hufiec nowych, zawsze młodych bohaterów. Na tyłach dyszącego wolnością tłumu pozostali nieliczni maruderzy. Wierni tradycji potomkowie tych, co w trój lojalności widzieli dobrobyt Polski, co bohaterstwo mierzyli łokciem, a na cud wolności umieli patrzeć przez lupę domorosłego proroka.

W atmosferze ogólnego podniecenia miał miejsce przykry, nie pozbawiony zresztą humoru, zgrzyt.

W miasteczku P. zaniepokoił się tymi dziwnymi objawami pan burmistrz, a wraz z nim i cała rada miejska. Przedstawiciele bowiem prawowitej władzy zostali pewnej nocy przepędzeni przez gromadkę niedorostków i — strach pomyśleć — miasto zostało bezpańskie.

Był tam ponoć — pożal się Boże — jakiś nowy rząd samozwańczy, przez żadną prawowitą instytucję nie powołany, więc kto by tam nań zważał. Aliści dnia pewnego przysłali ze stolicy (no, no!) odezwę. „Po 150-letniej niewoli Polska zmartwychwstała, by z chaosu i pożogi stanąć na straży powszechnej sprawiedliwości i wolności ludu"...

Pana burmistrza treść odezwy zaniepokoiła. Wiadomo bowiem, że każdy dokument musi być zaopatrzony w paragrafy, liczby, rządowe pieczęcie, musi powoływać się na powszechnie znane ustawy, a tu jakieś tam nikomu nieznane podpisy, niezrozumiałe słowa i — wstyd powiedzieć — wierszyki Mickiewicza czy inna poezja. Pan burmistrz zwołał nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej. Zawszeć to, co głowa to rozum. Rajcowie miejscy radzili całą noc i czy to pod wpływem argumentów docierających do ratusza z ulicy czy też z innych nieustalonych jeszcze przez historię powodów, powzięto sławną uchwałę, zaczynającą się od słów:

„Rada miejska miasta P. zgadza się, żeby powstało niepodległe państwo polskie, ale pod następującymi warunkami"... Tu następowały na kilku stronach wyłuszczone zastrzeżenia, od których panowie radni uzależniali swoją ostateczną aprobatę...

I oto, gdy wraz z rozentuzjazmowanym otoczeniem przeżywam dziś radosne chwile w przededniu zjednoczenia części spośród wielkiego, ośmiomilionowego skupiska Polaków przebywających poza granicami kraju, gdzieś na dnie tej radości, dumy narodowej i brawurowych żądz, czai się jakaś przykra, niewyraźna myśl. Sam nie wiem, może to przewrażliwienie, może zbyt wyostrzony w dzisiejszych czasach subtelny słuch?

Bo przecie to 200 tysięcy. Dużo, niewątpliwie dużo serc i istnień polskich. Ale na tle ośmiu milionów to mimo wszystko tylko i dopiero dwieście!

A dalej, przy całym współczuciu do Czechów, wynikającym z braterstwa krwi słowiańskiej nie mogę się powstrzymać od uwagi, że przecież nie doszłoby do obecnych nastrojów w Polsce, gdyby ludzie w Pradze zrozumieli w swoim czasie, że wszystkie narody pragną wolności ,że pojęcie wolności nie da się podciągnąć pod żaden paragraf urzędowego aktu.

Wiem, że i wśród Was, Czechów, tak jak i gdzie indziej, gdzieś tam na tyłach, o setki kilometrów za bojownikami postępu kroczą, a raczej wloką się tłumy takich, co się „zgadzają lub nie zgadzają z przedmówcą", którzy nigdy nie potrafią i nie potrafili niczego samodzielnie stworzyć, którzy kwestionują, akceptują, negują, „przewartościowują", ale sami ograniczają się tylko do zgłaszania votum separatum z zapisaniem do protokułu.

— Maruderzy! To ci, którzy kurczą się na oddźwięk wielkiego słowa, dla których „jutro" jest zawsze pełne grozy, przerażająco niebezpieczne i tajemnicze.

Nie chcą lub nie mają odwagi uświadomić sobie, że są anachronizmami w naszym społeczeństwie, że myślą kategoriami dawno już przebrzmiałymi i że tempo życia wyprzedziło ich rozmachem o setki lat.

Nie wiem, czy i wam przychodzą niewiadomo skąd podobne myśli, gdy dokoła zrywa się nagle radosny podmuch wolności. Może i wy zazdrościcie naszym braciom których uznojone czoła orzeźwił teraz ów wiew wiosny.

Wolność — to przecież naprawdę wielkie, wspaniałe, najpiękniejsze słowo.

Z. SZUMSKI

Za kulisami mówią, że...

Ploteczki starego kabotyna

MIŁE ZAPROSZENIE

Ruchliwy i przedsiębiorczy kierownik widowisk w „100 Pociechach", p. St. Z. położył niemałe zasługi dla rozwoju zabaw ludowych w tym warszwaskim Praterze. Nic więc dziwnego, że pamiętano o nim, gdy powstała myśl uwiecznienia prac Towarzystwa Zabaw Ruchowych.

Odnośny okólnik brzmiał:

— W związku z projektowanym wydaniem księgi pamiątkowej „100 Pociech" i Zwierzyńca, upraszamy WP o przysłanie nam Swej fotografii.

Pan Z. zastanawia się, w jakiej charakteryzacji dać się odfotografować: za żyrafę, czy za flaminga.

SZANTAŻ

Jeden z najwybitniejszych warszawskich pianistów, niezrównany akompaniator, ma znacznie więcej długów, niż włosów na głowie, a — przy całej swej łysinie — znacznie więcej włosów, jak pieniędzy. Każde ostatnie trzy dni miesiące schodzą mu na wypełnianiu nowych blankietów wekslowych, którymi spłaca na ultimo stare swe zobowiązanie. W dotrzymywaniu terminów tej niezmiennej zamiany jest równie skrupulatny, jak uczynni są jego wierzyciele. Oczywiście — nie ma reguły bez wyjątków.

Jeden z owych poczciwych lichwiarzy uparł się żądać gotówki. Nasz muzyk ani chciał słyszeć o tym odskoczeniu od tradycji. Wierzyciel, nie dając za wygraną, nachodzi go codziennie, wreszcie mówi:

— Jeżeli pan nie zapłaci, panie profesorze, powiem wszystkim wierzycielom, że otrzymałem od pana cały dług co do grosza!

Po takiej groźbie istotnie otrzymał całą należność!

ZEMSTA KOBIETY

Młoda, przystojna i elegancka wdówka po znanym przedsiębiorcy teatralnym, panu H. wyszła przed rokiem za mąż za rywala swego nieboszczyka męża, również przedsiębiorcę teatralnego, pana M. S. — Małżeństwo to jednak nie należy do najzgodniejszych. — Nowy mąż, tyran, nie kwapi się czynić zadość wymaganiom małżonki w zakresie rachunków za stroje. Srodze za to zostaje ukarany. Pani S. oświadcza w wypadkach sporu, że „nie ma co na siebie włożyć" i paraduje po mieście w żałobie po pierwszym małżonku, którego pan S. nienawidził przez całe życie.

Najokrutniejszym stworzeniem jest przecie kobieta!!!

WSZECHSTRONNOŚĆ TOWARZYSKA

Autor popularnych tang i piosenek, p. Wiktor K. należy do najmilej widzianych ludzi. — Nie ma dnia, by go nie zapraszano na brydża, na kolacyjkę, na garden party, na wieczorek muzyczny. Budzi tym uczucie jadowitej zazdrości w kołach odseparowanych od tych rozrywek. Najbardziej „żołądkuje" się jego serdeczny przyjaciel, pan T. O.

— Co pani w nim widzi — zapytuje znanej światowej damy i artystki, pani Al. K. — że zaprasza go pani niemal codziennie?

— To wyjątkowy człowiek! — odpowiada pani Al. — Jeżeli brak nam czwartego do brydża, sadzam go przy stole. Jeżeli jest kilka osób, które w brydża nie grają — proszę go o opowiadanie anegdotek. — A gdy jestem znużona i chcę się pozbyć gości — zasadzam go do pianina, by nam zagrał kilka swoich kompozycji. Skutek nigdy nie zawodzi.

NIEWOLNICA MODY

Są mody niesamowicie dziwaczne, nielogiczne, a przecie powracające periodycznie do takich należy szerzące się znowu dziwactwo tatuażu. Coraz częściej widuje się znowu panów — zwłaszcza sportowców, na których piersi rylec mistrza tatuażu umieścił subtelny, to znów jaskrawy rysunek i napis. Co dziwniejsze, moda ta weszła w użycie u pań, co prawda w znacznie subtelniejszej formie: tatuuje się tylko inicjały, lub imię ukochanego na przegubie ręki z dodaniem dyskretnego ornamentu.

Wybitna artystka, pani Halina C. postanowiła uczynić zadość wymogom mody. — Ostrożnie jednak zapytuje specjalistę, czy rysunek będzie można zmienić, lub usunąć.

— Można usunąć z pomocą elektrolizy — odrzecze mistrz. — Ale to trudna operacja i zawodna.

— Hm! Niechże mi pan wytatuuje na ręce rysunek bransoletki z imieniem... Albo — nie! Praktyczniej będzie bez imienia, tylko z napisem „Twoja na wieki".

— Moda się zmienia tak często!...

W ROZTERCE

Sekretariaty teatrów prowincjonalnych uchodzą słusznie, lub nie, za pandemonia wszelkich zbrodni. Sekretarz wielkiego teatru prowincjonalnego, pan P. zestawia dwutygodniowy raport frekwencji za wrzesień dla komisji teatralnej. Pierwszy raport w tym sezonie! Pan P. gryzie wargi, drapie się po czole. Widać ciężką pracę myśli.

— Co panu jest? — pytam.

— Mam wielki kłopot — mówi — z podaniem ilości widzów. Jeżeli podam więcej, jak było — komisja gotowa uwierzyć, że teatr prosperuje świetnie i, że nie trzeba dodatkowych subwencji. Jeżeli podam mniej, niż było — gotowi oskarżać dyrektora o niedołęstwo.

— Przecie może pan podać prawdziwą cyfrę!

— Prawdziwą? A rzeczywiście! Że też mi to nie przyszło do głowy!

Wśród książek

Papierowe światy

Jerzy Hulewicz. „Czarna fala" „Szarugi", część II. Warszawa, 1938

Rozpanoszyła się ostatnio moda pisania wielotomowych powieści. Błahą treść, która wystarczyłaby na dobrą nowelę, ostatecznie na jeden tom, rozwałkowuje się na kilka, tomów, każdy z nich zaopatruje się w inny tekst i w odstępach rocznych puszcza się na rynek.

Biedny czytelnik bierze taką książkę do ręki i po paru stronach spostrzega się, że czyta jakąś opowieść od środka, a po przebrnięciu całego tomu dowiaduje się, że „dokończenie nastąpi" — za rok.

Są prawdziwi amatorzy kina, którzy nigdyby nie weszli na salę w połowie obrazu.

Są czytelnicy, którzy nie potrafią czytać powieści w odcinkach.

Ale jak ma się ustosunkować czytelnik do książki, na której dalszy ciąg będzie czekał tak długo, że na pewno nie zdoła zachować w pamięci ciągłości między poszczególnymi częściami?

Autor, któremu naprawdę zależy na czytelniku, nie wystawi nigdy na tak ryzykowną próbę swej pracy, nie wystawi też na tak trudną próbę pamięci czytelnika. Uczyni raczej wszystko, aby skoncentrować treść, przystosować rozlewność swej koncepcji do objętości jednego tomu, byle tylko nie pozbawiać się ciągłości działania na czytelnika.

P. Hulewicz wydał przed rokiem powieść pt. „Szaruga". Na szarym tle nędzy podmiejskiej podmalował sylwetkę młodej dziewczyny, obdarzonej pewnymi aspiracjami, których usprawiedliwieniem jest chyba tylko jej uroda. Bo mała ta dzikuska, dorastająca w środowisku, które jednym swym krańcem zahacza o szynk i kryminał, drugim o zakrystię, a raczej plebanię, w świecie pojęć konkretnych nie odróżniłaby banana od ogórka, a w świecie pojęć oderwanych przechowywuje w swej duszyczce niewiadomo przez jaki wiatr zaszczepiony kult do książki, których na przestrzeni całego tomu przeczytała — aż trzy — bo tzw. „pochłanianiu" książek przeszkadza jej jeszcze trudność samego czytania.

Istotnie szarą i ubogą w motywy treść pierwszej części wypełnia drobiazgowy opis kiełkującego uczucia ładnej dziewczyny do jakiegoś radykalizującego młodego literata, którego miejscowy pleban oskarża wreszcie przed policją o komunizm, aby w ten sposób wyrwać z pod jego zgubnego wpływu zbyt wrażliwą duszę Geni. Aresztowanie młodzieńca przerywa niewinny, platoniczny romans, a Genia, zrezygnowawszy z inteligenta, wychodzi za mąż za zredukowanego z powodu tępoty umysłowej sierżanta, któremu w dodatku przeraźliwie czuć z ust.

Tyle wątku jest w „Szarudze". Nie można z niej nawet wyczuć, do czego zmierza autor. Ale tajemnicy tej nie odsłania on również całkowicie w drugiej części, wydanej w rok po pierwszej i zatytułowanej „Czarna fala".

Że czarną falą popłynąć musi pożycie tej wyjątkowo ładnej i nie pozbawionej wyższych aspiracji dziewczyny z tępym bencwałem, któremu czuć z ust, to zrozumieć łatwo. Ale żeby tę falę przyczernić jeszcze bardziej, tępemu bencwałowi każe autor przedzierzgnąć się w pijaka i koniokrada, a prócz tego wprowadza na scenę ojca Geni, herszta szajki koniokradów, który przed laty porzucił żonę, gdy ta już zwiędła, a obecnie usiłuje zgwałcić córkę, gdy ta rozkwitła.

Na tym, że Genia zrywa ze swym mężem, który prawdopodobnie dostał się do kryminału i odnajduje przedmiot swej pierwszej miłości, radykalizującego inteligenta, kończy się część druga.

Zdaje się, iż p. Hulewiczowi chodzić będzie o to, aby dowieść, iż ciężkie warunki życia hartują zdrowe charaktery, że rdza nie toczy, że brud nie przywiera do złota. Tylko, że złoto, z którego chciał on wycyzelować swą bohaterkę, nie jest zbyt wysokiej próby; zadatki, w które ją wyposażył, nie są zbyt wartościowe. Ot, taka sobie ładna, uczciwa dziewczyna, którą „ein Prinz könnte verführen", a posiadł bencwał o spróchniałych zębach i tępej łepetynie.

Podobny temat poruszył w swym „Pigmalionie" Bernard Shaw. I tu i tam postacią centralną jest młoda dziewczyna, a raczej mała dzikuska, którą trochę ekscentryczny literat wyciąga wprost z rynsztoka londyńskiego po to, aby po dwuch aktach pokazać, że uczennica przerosła mistrza, nad którym góruje już nie tylko dystynkcją, wyczuciem form towarzyskich, taktem, ale nawet wdziękiem i błyskotliwością swoistej inteligencji.

Ale do dokonania tej metamorfozy potrzebny jest wielki talent B. Shaw'a, mistrzostwo, które upodobniłoby nawet legendarny cud Pigmaliona.

Tymczasem p. Hulewicz mozolnie buduje swą wielotomową powieść, zbyt dużo uwagi poświęca drobnym, mało interesującym szczegółom, przewleka tempo opowiadania i dlatego chybia ostatecznie celu.

Ma się wrażenie, że nie zna on dokładnie środowiska nędzy, tępoty i wszelakiego upośledzenia, które chce odtworzyć. Jest on typowym intelektualistą, operującym stale algebraicznymi skrótami pojęć i wyrażeń, nie zna też języka tych ludzi, których opisuje, a samych tych ludzi zna nie lepiej, nie bliżej, nie głębiej, niż zna ich przeciętny czytelnik i to z innych odbitek życia: powieściowych, filmowych, czy nawet kronikarsko - gazeciarskich. Żaden obraz, żadna postać nie ma tu własnych rysów, własnego kolorytu i własnego wyrazu.

Może gdyby to wszystko sprężone zostało do jednego tomu, mniej by raziło swymi dłużyznami, przewlekłością akcji no, i mnogością tych tomów, które wpadają człowiekowi w rękę wtedy, gdy zdążył już zapomnić na czym kiedyś tam utknął.

R. S.

Reportaże kolorowe

Pan rządca

„Przecież mu teraz za to płacą"

Koń pod nim kasztanek — śliczny — dworski — wypasiony i skaczący, jak panienka.

Ubranie na nim sportowe — zielone. — Buty z cholewami aż błyszczą na słońcu. Świeżo zerwaną rózgą wierzbową lekko dotyka konia.

Wolno jedzie między plantacjami buraków, które schylone baby pielą pracowicie.

Spojrzenia biegną ku niemu zazdrosne lub nienawistne, czasem kokietujące.

— Jaki hardy! Jaki honorowy!

— Pan rządca!

Opaloną twarz wyciera chusteczką.

— Nie wieta po czym on się tak zmęczył? — Chichot stłumiony przeleciał przez baby.

— Po kawie z bułkami! — warknęła któraś.

— Jedzie sobie na koniku, jak sam książę i tylko zerka na nas, czy której kark zanadto nie wystaje z gromady!

— Takiemu to życie i szczęście.

A rządca przemknął już między żytami — schylił się, by kłosów kilka zerwać, czy można już żniwa rozpocząć. We dworze żniwa ważniejsze niż chłopskie.

— Rządca!

Pogardliwie wydął usta. Ci ludzie uważają go za Bóg wie co, zazdroszczą mu. Czego? Skoro świt wstaje równo z nimi na głos gongu. Równo z nimi pracuje. Wszędzie musi być i wszystko wiedzieć, by wieczorem dziedzicowi zdać sprawozdanie z dnia.

— Dziedzic!

Dorobkiewicz, usiłujący grać rolę arystokraty. Lekceważy go i traktuje protekcjonalnie. Ożenił się bogato z ziemianką i dziedzic. Na ziemi się zna tyle, co kura na pieprzu. A udaje znawcę.

Rządca wjechał zamyślony w koniczynę. Stanął. Zmartwionym wzrokiem potoczył po cichej, rzadkiej koniczynie. Miodowy zapach go zawiał. Kanianka łysinami poznaczyła ją dotkliwie. A radził, żeby tu nic nie siać, póki się tego pasożytu nie wypleni.

Cóż on — rządca? Kazano i musiał tyle ziarna zmarnować. Kanianka, jak parch na żydowskiej głowie zniszczyła wszystko.

Cofnął konia.

— Widzicie go — jak to spaceruje!

— Trzeba to ściąć — bo nasienie marne, zarażone — pomieszane z pasożytem. — Żal mu było koniczyny. Prawie trzy włóki obsiane.

Dziedzic chciał odrazu gospodarstwo na wysoką skalę pchnąć. Po amerykańsku. Rządca jest młody, jeszcze — ale już ma poza sobą kilkuletnią praktykę. Odradzał. Musiał znieść pański gest zniecierpliwienia.

— Ja każę — ja panu płacę — pana rzecz, aby dobrze obrodziło — pan przecież szkołę skończył nie po to, żeby pozwolić pasożytom się rozpleniać — ale żeby umieć walczyć z nimi.

— Miejsce było już zarażone i nasienie też nie czyste.

— Mnie to nie obchodzi! to przesąd. Od czego pan rządca?

Rządca zęby zacisnął. Chłopi się podśmiewali — fornale kpili po kątach.

— Co on tak medytuje.

— Co się z tego zbierze? co to będzie? myśli rządca jadąc wolno i śledząc wyżarte suche miejsca na koniczynie marnej, nie wyrosłej.

— Medytuje co na obiad będzie jadł!

— Ale — musi też o czym myśleć — przecież mu z pałacu przyniosą.

Rządca puścił wolno cugle i koń postępuje leniwo. Jeszcze musi owies zobaczyć.

Zasiany na dawnych okopach. Radził tu dać rzepak — nie pozwolono mu — na górkach owies wypalił się i marną ma słomę — w dołach wymókł. — Jeszcze tu błoto małymi kałużami między trawą przebłyskuje. Gdyby to jego było! Inaczejby prowadził. I tak powiedzą, że jego wina — że nie umie rządzić.

— Co to pana obchodzi — rzuca się dziedzic — to nie pana własność — więc. Nie ma zmartwienia, czy wypaliło, czy zgniło! Ja panu płacę nie za spacer na moim koniu — tylko za pracę.

W zeszłym roku było to samo z rapsem. Dziedzic przeczytał broszurę jakiegoś durnia, że raps można siać wcześnie, na jesieni. Rządca radził poczekać — bo ciepło — za bardzo wybuja — dziedzic ściśle stosował się do wskazań broszurki. Raps już prawie kwieciem miał się okryć — za bardzo wybujał — mróz ścisnął i trzeba było 40 mórg zaorać na nawóz.

Dziedzic klął rządcę i groził, że mu z pensji wytrąci. Uśmiechnął się rządca.

— Pensja! 80 zł miesięcznie — utrzymanie z pałacu i coś tam jeszcze.

— Każdy z was ma swoje dochody — rzekł dziedzic znacząco.

Zarumienił się rządca. Gdy wylazł z SGGW dumny był i zuchwały. Ile reform miał w sobie — ile ulepszeń! Jechał pociągiem na pierwszą posadę — oczami całował przez szyby ziemię, co mu niby domina, uciekała spod wzroku. Kochał ziemię! Myślał o swoim gospodarstwie. Może potem — może kiedyś. — Najpierw dzierżawa — ciężka praca — to nic — a potem swoje!

Dopiero pokaże co to ziemia znaczy, co ziemia może dać, gdy umiejętne ręce wezmą ją w obroty — gdy mądra głowa... itd.

Wszystko, czego się nauczył kpiło teraz z niego.

— Rządca!

Protekcji nie miał, do dużego majątku nie mógł się dostać. Niech będzie tymczasem mały. Dla praktyki.

I co on tu praktykuje? wszystko to, czego nie powinno być. Chyba doświadczalnie uczy cię jak nie powinien być prowadzony majątek. Co może tu powiedzieć?

Nie wolno mu się wtrącać za dużo. W jego pokoju wisi nad łóżkiem popielata, aksamitna czapeczka i śmieje się zeń, gdy zmęczony i zirytowany kładzie się do krótkiego snu.

Takim rządcą w takim majątku może być każdy ekonom, lub nawet polowy. — Mieszka w oficynie przy kancelarii. Jedzenie mu przynosi dziewczyna z kuchni do pokoiku. Traktują go jak parobka.

Słusznie. Przecież go do towarzystwa nie przyjęli — tylko do pracy.

Ma wyższe wykształcenie?

Przecież mu teraz za to płacą.

— Pan rządca!

IN.

Kiedy dzieci w miastach uczą się...

Szkoła na gościńcu

uczy nienawiści, lenistwa, rozpaczy

Głód i bezdomność wypędzają co roku wiosną, z rodzinnych osiedli na gościniec, tysiące zdegradowanych ludzi różnych stanów i zawodów.

Biedacy ci, rozsypując się po wszystkich drogach kraju, szukają pracy, schroniska i byle jakiego przeżywania się między bliźnimi.

Gehenna dziecka

Wraz z rodzicami idą na tę wędrówki częstokroć i dzieci. Od tej pory poznają one w pełni nad wyraz gorzką gehennę człowieka gościńca.

Według statystyki urzędowej liczba dzieci w wieku szkolnym, które nie mogą korzystać z systematycznej nauki, sięga półtora miliona.

W tej ilości dość wysoki procent stanowią te, dla których szkołą właśnie jest wyłącznie gościniec a wychowawcą i nauczycielem — włóczęga.

I podczas, gdy rzesze ich rówieśników, będących w szczęśliwym położeniu, spędzają lato na koloniach i wycieczkach, one kontynuują swą osobliwą „szkołę na gościńcu", zapoczątkowaną z wiosną.

„Nauka..."

Jakże przedstawia się ta nauka?

Życie włóczęgowskie posiada niezaprzeczenie mnóstwo czynników kształcących, wywiera przy tym specyficzny urok i wabi. Dziecko jest nim z razu nawet zachwycone. Bezustanna zmiana miejsca, coraz to inni ludzie, swoboda i brak uciążliwych „przymusów" działają na jego uczuciowość nader sugestywnie, wytwarzając złudzenie powabu życiowego i beztroski.

Dziecko nastawia się do zagadnień bytu na wskroś bezkrytycznie i z wielkim optymizmem.

Ale kształcenie to, niestety, odbija się w dwóch przeciwnych sobie kierunkach. Wnet nadchodzi przykra reakcja. Bezdomność jest źródłem mnóstwa niewygód i poniewierki, długie chodzenie nuży śmiertelnie, głód, deszcze i chłody rujnują organizm. A dziecko w tym wieku właśnie, kiedy jego stosunek do życia jest, jak już powiedziano, wybitnie uczuciowy, przeżywa tę gehennę nad wyraz tragicznie. Wcześnie poznaje istotne zagadnienia życiowe, oczywiście ze strony ciężkiej walki, staje się nazbyt trzeźwe i realne.

Ta dwukierunkowość kształcenia może stać się dla uczuciowości i umysłowości dziecka wręcz katastrofalną w skutkach, nie prowadząc do żadnej syntezy, natomiast dezorientuje, wypacza i rozgorycza.

Dziecko i dziecko

W pierwszym rzędzie dziecko traci szacunek dla swych rodziców i wiarę w nich. Widzi, że inni stwarzają ogniska domowe, dzieci chodzą do szkoły itp., a dla nich domem i szkołą jest świat szeroki, ciekawy a nieprzyjazny, piękny a tak bardzo okrutny.

Szkoła w dużym stopniu rozwija i pielęgnuje tak szlachetne uczucia, jak przyjaźń, koleżeństwo i braterstwo, przyzwyczaja do życia gromadnego, uczy współdziałania i zaprawia w szlachetnej rywalizacji. Życie na gościńcu natomiast przygłusza rozwój tych walorów istotnego człowieczeństwa. Coraz to inni, przeważnie niechętni ludzie, zabijają w dziecku pragnienie miłości bliźniego. W braku rówieśników do współżycia i współdziałania zamiera w nim instynkt towarzyski a rozwija się sobkostwo i skłonności samotnicze, zaś instynkt współzawodnictwa przepaja chytrość i wyrachowanie.

Jakże zdobędzie się na miłosierdzie, skoro i samo czuje się tak bardzo pokrzywdzone, za cóż ma kochać ludzi, którzy nim pogardzają?

Więc swój stosunek uczuciowy do bliźnich buduje na przekleństwach rodziców i w ogóle włóczęgów, którzy hodują w sobie gorzką urazę — człowieka bezdomnego i głodnego do ludzi osiadłych i w dostatku.

Ta świadomość krzywdy, upośledzenia i niesprawiedliwości w miarę czasu pogłębia się boleśnie, drąży serce dziecka i staje się znamieniem jego umysłowości. Zazdrości ono dzieciom rodziców zamożnych, tęskni do zabawy i beztroski w pojęciu współczesnej pedagogiki, buntuje się, zachmurza i rozgorycza, zatraca wszelką wiarę w istnienie dobra i piękna.

Kult bezczynności

Uznanie włóczęgostwa przez licznych jego zwolenników za korzystny zawód działa na dziecko wielce demoralizująco. Rodzi kult bezczynności, lenistwa i samowoli, kult życia z dnia na dzień kosztem bliźnich, niechęć do życia osiadłego, zabija pragnienie i dyscyplinę pracy systematycznej, przekreśla obowiązkowość.

Zawsze jest wśród ludzi, czy to obcych, czy z rodzicami. Skwapliwie przejmuje ich poglądy. Z miejsca wciągane bywa w sam środek spraw życiowych. Przechodzi prawdziwą „szkołę życia" — najtwardszą, najbogatszą w materiał, ale też i kryjącą w sobie na przyszłość mnóstwo zasadzek i niebezpieczeństw. Dziecko przedwcześnie przestaje być dzieckiem, jednym skokiem przesadzając konieczną dla swego rozwoju drogę ewolucyjną.

Złą jest „szkoła na gościńcu". Nigdy nie zastąpi dziecku szkoły prawdziwej. Nie daje bowiem żadnych społecznie użytecznych rozwiązań zagadnień życia, nie daje podstawowych wiadomości, chroniących w przyszłości umysł od niezaradności i zbłąkania.

STEFAN SPYRA

„Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie"

Rekord miłosnej przygody

Kobieta o 400 narzeczonych i... 24 mężach

Osobliwy rekord osiągnęła piękna córka kupca z Reims, niejaka Jeannette Layette.

Żanetka, już jako młoda dziewczyna doszła do przekonania, że mężczyźni istnieją tylko po to, ażeby ich „nabijać w butelkę".

Karierę swoją rozpoczęła od tego, że jeździła do pierwszorzędnych „badów" i stawała w najelegantszych, luksusowych hotelach. Zawierała znajomości przeważnie z poważniejszymi panami różnej narodowości. Podbijała ich serca z błyskawiczną szybkością i już po kilku dniach otrzymywała najpoważniejsze w świecie propozycje małżeńskie, które kończyły się przed ołtarzem.

Jeannette wyjeżdżała następnie z małżonkiem do jego miasta rodzinnego. Tu spędzała kilka tygodni, po czym tłumaczyła swemu mężowi, że nerwy jej wymagają kilkutygodniowego wypoczynku i podróży. Wyjeżdżała znowu do miejsca kąpielowego. Tu robiła nową znajomość, zaręczała się, wychodziła zamąż i wyjeżdżała z nowopoślubionym... W ten sposób zawarła cały szereg małżeństw i wszyscy małżonkowie czuli się niewypowiedzianie szczęśliwi — oczywiście do pewnego tylko momentu. Ostatecznie trudno było dokładnie obsłużyć większą ilość mężów i narzeczonych — i dzban tak długo wodę nosi, dopóki mu się ucho nie urwie.

Jeden z opuszczonych „słomianych wdowców" wyjechał również dla rozrywki w podróż. Pech chciał, że był nabożnym i zaszedł pewnego pięknego poranku do kościoła, w którym odbywał się jakiś ślub. Słomiany wdowiec, który interesował się „platonicznie" pięknymi kobietami, chciał się przyjrzeć bliżej pannie młodej i z osłupieniem poznał w młodej kobieci w welonie... własną żonę.

Zrobił się oczywiście mały skandal — no i sprawa sądowa. Przed sądem okazało się, że piękna pani Żanetta była ni mniej ni więcej tylko czterysta razy zaręczona — no i posiadała dwudziestu czterech legalnych mężów.

Sędzia uznał to stanowczo za małą przesadę i kazał panią Żanetę aresztować. Ma obecnie proces o 24-krotną ....gamię — no i przy tym o lekkie oszustwa.

Proces budzi zrozumiałą sensację w towarzyskich sferach francuskich.

Sekta ludzi milczących

Oryginalny protest przeciw rządom sowieckim

W miasteczku Salsku koło Rostowa istnieje osobliwa sekta ludzi milczących. Bolszewicy nazywają członków tej sekty „mołczalniki". „Milczący" sekciarze nie uznają sowietów. Dzieci do szkół nie posyłają, nie biorą udziału w wyborach. Trudnią się handlem, ale na targowiskach nic nie mówią. Gdy się do nich zbliży ktoś po kupno towaru — pokazują tylko na palcach wiele się należy, poza tym milczą jak zaklęci.

Dziennik „Bezbożnik" żąda od sowieckich władz, ażeby uznały „mołczalników" za sabotażystów-kułaków, negujących władze sowieckie.

Zewsząd...

DWADZIEŚCIA PEREŁ ZA ZŁOTÓWKĘ

Szczęśliwa przygoda wydarzyła się niejakiemu Tomowi Price'owi w Londynie. Za wystawą sklepu spożywczego w dzielnicy Lambeth zauważył piękne ostrygi. Mr. Price był właśnie głodny. Wstąpił do sklepu i kupił sobie tuzin. Cały sprawunek kosztował go na nasze pieniądze około złotówki.

Natychmiast po przyjściu do domu zabrał się do jedzenia.

Przy pierwszej ostrydze poczuł w ustach jakieś twarde ciało. Wyjął je — sądząc, że to drobny kamyczek... Jakież było jego zdziwienie, gdy w kamyczku rozpoznał perłę. Zdziwienie to przemieniło się w radość, gdy w tej samej muszelce znalazł około dwudziestu drobnych, lecz pięknych pereł. Należy nadmienić, że mr. Price był niezamożnym wyrobnikiem i dwadzieścia pereł stanowi dla niego mały majątek.

BOCIAN W ROLI ZŁODZIEJA

Dotychczas bocian był postrachem dziewic a przyjacielem mężatek. Okazuje się jednak, że bociany zdolne są i do innych złośliwości. Oto w okolicy Elbinga, obfitującej w te miłe ptaki, pewien obywatel ziemski wyszedł w pole z dobrze wypchanym plecakiem.

Było gorąco i plecak ciążył mu, więc go złożył w polu, a sam odszedł kilkanaście kroków w celu porozmawiania z pracującymi robotnikami.

Opodal kroczyło poważnie kilka bocianów — zżytych zresztą bardzo z ludźmi i podchodzących do nich na bliską odległość. Jeden z ptaków zauważył duży plecak. Myślał widocznie, że to jakieś jadalne zwierzę. Porwał szybko i uleciał w górę. Natychmiastowa pogoń przyśpieszyła jeszcze ucieczkę skrzydlatego złodzieja, który odalił się o kilkanaście kilometrów i tam dopiero porzucił plecak na błotach.

FLASZKI OD MLEKA

Często panie źle myją flaszki z mleka płucząc je najpierw gorącą wodą a potem dopiero zimną, przez to stają się mętne. Flaszki będą zupełnie przezroczyste, gdy postąpimy odwrotnie umyjemy je w zimnej wodzie, a następnie przepłuczemy gorącą.

Na ringach boiskach i torach

Rozstawienie graczy na mecz Polska – Jugosławia

w dniu 25 września 1938 r. w Warszawie

Polska

Góra — Korbas

Szczepaniak — Piec I

Madejski — Piec II — Wilimowski

Gałecki — Piontek

Dytko — Wodarz

Jugosławia

Wolf — Lechner

Sipos — Hugl

Antolkovic — Jazbinsek — Glaser

Lesnik — Matosic

Welker — Kokotovic

Zarobki Chmielewskiego

Ostatnia walka Chmielewskiego z murzynem Brandonem przyniosła naszemu pięściarzowi 400 dol. czystego dochodu.

Następne walki stoczy Chmielewski, mając zapewnione 20 proc. ogólnego dochodu z tych meczów.

Menażer Chmielewskiego, Zbyszko Cyganiewicz, oświadczył, że już w nadchodzącym sezonie zimowym Chmielewski winien zarobić ponad 1000 dol.

Przed celownikiem

Rezultaty wczorajszych gonitw

GONITWA 1. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.
Ibis (ż. Michalczyk), Ibicus (20.50), Illona (68.—). Czas: 2,17 (6½, 31½, 32, 35, 32) łatwo o 10 dł. Tot. zw. 6.—. Porz. 16. Wycofane: Overshot, Centaur.

GONITWA 2 Nagroda 2000 zł. Dystans 2200 mtr.
Lajkonik (ż. Pulc), Canzona (9.50), Olimp (20.50), Dapifer (33.50), Irtysz (23.—), Mariasz (196.—). Czas: 2.20½ (12, 33, 32, 32, 31½). Tot. 9.50, fr. 14.— i 13.—. Porz. 99. Wycofany: Katorżnik.

GONITWA 3. Nagroda 2400 zł. Dystans 1100 mtr
Maddalena Lair (ż. Stasiak), King (19.50), Przyłbica (87,50), Cziczikar (44,50). Czas: 1,6 (6½, 31½, 30) pewnie o 1 dł. Tot. 7.—, fr. 5.—, 5,50 i 6.—. Porz. 25. Wycofane: Passe partout, Demon, Klamra, Tango, Pierrette.

GONITWA 4. Nagroda 5000 zł. Dystans 2800 mtr.
Rejwach (p. Kobitowicz), Effor (12,50), Markiz (18.—). Czas nie mierzony. Pewnie o trzy czwarte długości. Tot. 10. Porz. 36. Wycofane: Loyal, Nordström.

GONITWA 5. Nagroda 1800 zł. Dystans 1100 mtr.
Atos (ż. Michalczyk), Madame Selassie (18.50), Kastylia (19,50), Chwat (129.—). Czas: 1,7 (6, 30, 31) w walce o łeb — 2½ dług. Tot. zw. 8.50, fr. 5,50 i 6,50. Porz. 33.—. Wycofane: Końcówka, Poker, Perkun, Galoper

GONITWA 6. Nagroda 10.000 zł. Dystans 1600 mtr.
Herpes (ż. Stasiak), Escorial (15.—), Rozmach (33.50), Iloczyn (66.—), Iris (13.—), Neon (68,50), Pędziwiatr II (74.—). Czas: 1,38 (6½, 30, 31½, 30) łatwo o 2½ — 2 dł. Tot. zw. 67,50, fr. 11.—, 7.— i 9.—. Porz 361.

GONITWA 8. Nagroda 1800 zł. Dystans 1100 mtr.
Solista (ż. Gulyas), Armand (8.50), Łobuz (44.—). Czas 1,7 (6½, 30, 30½) łatwo o 2½ dł. — szyja. Tot. 8.50. Porz. 18. Wycofane: Kitty, Honey, Gondola, Jantek.

GONITWA 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 1300 mtr.
Ogaden (ż. Michalczyk), Ruń (16.50), Rzeka (14.50), Korona (0). Czas: 1,20 (17½, 30½, 32) w walce o kr. łeb — 6 dł. Tot. 10.—. Porz. 41. Wycofane: Ikaria, Muza, Dżungla, Olena, Moutarde.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.
Mimoza (j. Molenda), Okey (18,50), Kryniczanka (54,50), Borneo (98.—). Czas: 1,41½ (6, 31, 32, 32½) łatwo o 2 — 7 dł. Tot. zw. 6.50, fr. 5.50, 6.50. Porz. 17. Wycofane: Kenia, Markietanka.

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda 1.400 zł. Dystans 2100 m.
Kenia, Odaliska.

GON. 2. Nagroda 2.000 zł. Dystans 2400 m.
Kubań, Dar, Royal Fox, Królowa, Derwisz, Busyrys.

GON. 3. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.
Solista, Końcówka, Pazur, Kitty, Kastylia, Armand, Galper, Patrycia, Madame Selassie, Honey, Egeria, Daniel.

GON. 4. Nagroda 25.000 zł. Midle Park Plate. Dystans 1200 m.
Skarb, Do Końca, Klamra, Sumatra, Big Ben.

GON. 5. Nagroda 2.400 zł. Dystans 1600 m.
Aigokeros, Rusałka, Lolita, Lohengrin, Wamba, La Veine, Rzeka, Nowina.

GON. 6. Nagroda 15.000 zł. Dystans 2200 m.
Rada, Rosa, Witamina, Toffi, Renta, Lulu, Trefl, Ostra, Rybitwa.

GON. 7. Nagroda 1.800 zł. Dystans 1100 m.
Atos, Rapsodia, Kock, Intryga, Fryne, Elipsa, Karioka, Highight, Luzak, Parabola, Łydynia, Branka, Manuela, Amorek, Jantek.

GON. 8. Nagroda 2.200 zł. Dystans 2200 m.
Nobile, Treize, Old Girl, Wisconti, Dal, Neptun.

GON. 9. Nagroda 1.600 zł. Dystans 2100 m.
Rawita, Jorisaka, Demagogia, Waad, OK Sęp.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Skarb, Rada, Rawita.

FRANCUSKI: Kubań, Do końca, Rosa, Atos, Treize.

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Kenia				
2	Kubań	Dar	Royal Fox	Kubań Dar	
3	Solista	Końcówka	Kitty	Solista Końcówka	
4	Skarb	Do końca	Klamra	Skarb Do końca	
5	Aigokeros	Aigokeros	La Veine	Aigokeros Rusałka	Wamba
6	Rada	Rosa	Toffi	Rada Rosa	Witamina
7	Atos	Atos	Karioka	Atos Rapsodia	
8	Nobile	Treize	Old Girl	Nobile Treize	Wisconti
9	Rawita	Jorisaka	Waad	Jorisaka Rawita	Demagogia
01					

UWAGA: W razie wycofania któregoś z powyższych koni, należy wpisać na jego miejsce następnego podług wskazanego przez nas wyżej porządku.

Szereg nowych zarządzeń

Polonia zaprowadza porządek na boisku

Inspekcja wiceprezesa PZPN

Jak wiadomo boisko Polonii zostało zamknięte naskutek nieporządku i szeregu zajść jakie miały miejsce w czasie ostatnio rozgrywanych na nim meczów. Kara ta miała być cofniętą przez PZPN jedynie w tym wypadku, jeżeli Polonia poczyni na boisku szereg poprawek oraz zagwarantuje porządek zarówno na boisku, jak i na terenie całego klubu.

Obecnie Polonia zadość uczyniła żądaniom PZPN i przeprowadziła na terenie boiska szereg nowych inwestycji. Specjalną barierą odgrodzono szatnię graczy od terenów przeznaczonych dla publiczności. Wybudowano również oddzielną szatnię dla sędziego, która tak samo jak i szatnia dla graczy jest w zupełności oddzielona od publiczności. Poczyniono również inwestycje, które ułatwią odjazd gości z boiska.

Na samym boisku postanowiono umieścić przy trybunach specjalne tablice, na których zarząd Polonii będzie się zwracał do widzów z prośbą o zachowanie spokoju, jak również z ostrzeżeniami przed niesportowym zachowaniem się.

Kary za zakłócenie spokoju mogą polegać na wyproszeniu z boiska bez zwrotu pieniędzy za bilet lub nawet zaaresztowaniu przez policję.

Takie same ostrzeżenia będą również zamieszczane na wszystkich afiszach, reklamujących spotkania rozgrywane na boisku Polonii. Podczas meczów rozdawane będą specjalne ulotki ostrzegające przed zbyt niekulturalnym zachowaniem.

Dla utrzymania porządku podczas meczu zarząd Polonii zwiększył liczbę porządkowych na boisku i przy wejściu na teren klubu.

Wszystkie te inwestycje poczynione przez Polonię już obejrzał wiceprezes PZPN kpt. Kublina.

Niedzielne imprezy sportowe

Dziś Polska gra z Jugosławią

Program imprez niedzielnych jest następujący:

w Warszawie:

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 15.30 międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Jugosławia o puchar króla Piotra 2-go.

Na Bielanach o godz. 11-tej motocyklowe Grand Prix Polski w konkurencji międzynarodowej. Miejsca dla publiczności zostaną zamknięte o godz. 10.30.

Na trzech strzelnicach warszawskich o godz. 10-tej dalsze zawody strzeleckie o mistrzostwo stolicy.

Na strzelnicy WKS Żoliborz o godz. 10-tej zakończenie zawodów łuczniczych o mistrzostwo Warszawy.

W gmachu cyrku o godz. 12-tej mecz bokserski o mistrzostwo klasy A okręgu warszawskiego Okęcie — Makabi.

W Czechowicach o godz. 18-tej mecz bokserski o mistrzostwo klasy A Czechowice — CWS.

O mistrzostwo bokserskie klasy B walczą Gwiazda — Warszawianka, Skra — Fort-Bema i Broń — Orkan. Ten ostatni mecz obędzie się w Radomiu.

O mistrzostwo ligi okręgowej grają SKS — PZL i Granat — Legia.

W lokalu Elektryczności o godz. 18-tej zawody zapaśnicze o mistrzostwo Warszawy Elektryczność — Fort Bema (klasa A) i PKS — Legia (klasa B).

Poza tym odbędzie się jesienna jednodniowa jazda konkursowa Automobilklubu Polski na trasie Warszawa — Brześć — Kowel — Włodzimierz Woł. — Chełm — Krasnysaw — Lublin — Lubartów — Garwolin — Miłosna — Warszawa.

Na prowincji:

W Łodzi — międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem duńskich zawodników.

Reportaż radiowy o Paderewskim

Z okazji dzisiejszego koncertu (25 bm.) Ignacego Paderewskiego, transmitowanego z Szwajcarii, nadany będzie przez wszystkie polskie rozgłośnie o godz. 19 min. 50 reportaż z Losanny, przedstawiający życie wielkiego muzyka w Jego rezydencji szwajcarskiej w Morges.

6.15–24.00 RADIO

NIEDZIELA, 25.9.1938 R.

WARSZAWA I

7.15 „Pod Twoją obronę"; 7.20 Muzyka poranna; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi: 9.15 Transmisja z Częstochowy; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Szkic literacki; 15.15 Muzyka obiadowa; 16.00 Audycja dla wsi; 16.15 „Brytan Bryś" komedia A. Fredry; 17.05 Koncert rozrywkowy; 18.50 Transmisja z uroczystości 15-lecia LOPP; 19.55 Recital fortepianowy IGNACEGO PADEREWSKIEGO; 20.45 Przegląd polityczny; 20.55 Dziennik wieczorny; 21.05 „Ta-joj" 21.40 Fragment meczu państwowego Polska — Jugosławia; 22.30 Piosenki; 23.10 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

15.05 Zespół Pawła Rynasa; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.33 Praga II. „Jenufa" opera Janaczka.
20.10 Berlin. „Clivia" operetka Dostala.
20.10 Deutschlandsender. Koncert wieczornw.
20.25 Frankfurt. „Poskromienie złośnicy" opera Goetza.
20.30 Radio Romania. Koncert symfoniczny
21.00 Beromuenster. „Zemsta nietoperza" operetka Straussa.
21.00 Rzym. „Fidelio" opera Beethovena.

PONIEDZIAŁEK, 26.91938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny"; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci starszych; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Z twórczości operowej Mozarta; 18.50 Audycja Legii Akademickiej; 17.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Starolwowskie wesele"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego; 22.30 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Płyty; 13.55 Parę informacji; 14.05 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów; 18.05 Płyty; 22.00 Szkic literacki; 23.00 Koncert kameralny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Lille. Recital śpiewaczy Miry Grelichowskiej.
20.00 Droitwich. Koncert wagnerowski.
20.10 Praga. Festiwal Janaczka.
20.10 Deutschlandsender. Recital fort. Raula Koczalskiego.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Doretta" operetka Petri'ego.
21.00 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.
24.00 Sztutgart. „Falstaff" opera Verdiego.

WTOREK, 27.9.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd gospodarczy; 16.00 Koncert orkiestry dętej PPW; 16.45 „Od Tatr do stratosfery" 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Audycja z cyklu „Fortepian i książka"; 18.45 „Nieznany kraj" fragment z książki Zofii Kossak; 19.00 Arie i pieśni w wyk. Stanisława Pieczory; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Pieśni ludowe i wojskowe; 21.45 Wiad. sportowe; 21.55 Polska muzyka kameralna; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Jana Różowicza; 17.00 Na tratwach i berlinkach po Wiśle; 17.15 Płyty; 18.00 Muzyka lekka; 22.00 Płyty; 22.55 Koncert symfoniczny.

19.30 Sztokholm. Śpiewa Greta Keller.
20.00 Bruksela franc. Koncert muzyki romantycznej.
20.00 Londyn Reg. Koncert Mozartowski.
20.10 Lipsk. Festiwal Graenera.
20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.
21.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny.
21.25 Bratislawa. Msza d-moll Moyzesa.

NOWA RZECZPOSPOLITA AKADEMICKA

DODATEK TYGODNIOWY

O ład i spokój na wyższych uczelniach

Naprawić błąd jędrzejewiczowski

domaga się tego opinia polska i młodzież studiująca

Z dniem 1-go października otworzą się znów podwoje naszych akademickich uczelni. Młodzież gromadnie napłynie, by w pełni sił rozpocząć względnie kontynuować swoje studia.

Smutna tradycja

I znów jak co roku, bogaci w doświadczenie lat poprzednich, oczekiwać będziemy z niepokojem wieści z terenu akademickiego.

Czy aby rok bieżący będzie spokojny. Czy nie nastąpi zakłócenie normalnego toku studiów? Zamknięcie uczelni?

Bowiem od lat kilku uczelnie stały się terenem niepokojów, walk i burd...

Cóż się stało? Jaki jest powód, że nasza młodzież akademicka miast oddawać się pracy naukowej, staje się przyczyną niepokoju i przykrych awantur, a jako środków argumentacji w swych sporach używa pałki i kastetu?

Czy doprawdy nic nie zmieni tej smutnej rzeczywistości?

„Wychowawcy"

Myliłby się każdy, kto sądziłby, że odpowiedzialność za te wypadki ponosi li tylko młodzież akademicka.

Gros tej odpowiedzialności i winy znajduje się poza murami wyższych uczelni.

W pierwszym więc stopniu za stan anarchii i rozprężenie, jakie obecnie panują na naszych uczelniach ponoszą odpowiedzialność tzw. „wychowawcy" młodzieży, którzy dla swej nie raz perfidnej, przyziemnej gry wciągnęli młody element uniwersytecki w wir kombinacji, gier i gierek. Zgrani na gruncie starszego społeczeństwa politycy poczuwali naraz w sobie „cudowną" moc i siłę wychowywania młodego pokolenia.

I tak na teren wyższych uczelni poczyna wdzierać się zawodowe politykierstwo.

Zgrani degeneraci polityczni, wykorzystując entuzjazm, energię i młodość akademików, poczęli sączyć do mózgów i serc młodzieży akademickiej miast zdrowej myśli politycznej swe programy „ocalenia" czy też „zbawienia" Ojczyzny. Rzucono kość niezgody między młodzież akademicką, oderwano ją od pracy naukowej, a w ręce zamiast skryptu czy książki wciśnięto pałkę i brukową ulotkę.

Do trudu budowania wielkości i potęgi Polski polecono zaprawiać się nie w salach wykładowych i pracowniach uczelnianych, lecz w burdach ulicznych i celach aresztanckich.

„Naprawa"

Temu należało jakoś zaradzić, zapobiec.

I cóż uczyniono w tej dziedzinie? Owszem w r. 1933 i 1934 ówczesny minister oświaty p. Janusz Jędrzejewicz, a po tym jedyny jego spadkobierca, brat Wacław, rozwiązali to zagadnienie w sposób może nie tyle nieudolny, ile taki, na jaki ich fachowość i znajomość rzeczy pozwalała.

Radzono, radzono, aż wreszcie bracia postanowili dokonać... sanacji autonomii uniwersyteckiej.

Wykoncypowano, że ażeby osiągnąć spokój na uczelniach należy... wychować profesorów. Naruszono więc kardynalną zasadę autonomii uniwersyteckiej, znosząc nieusuwalność profesorów i wprowadzając ścisłą zależność profesorów, senatu akademickiego i rektorów od czynnika administracyjnego.

Jednym pociągnięciem pióra pp. Jędrzejewicze przekreślili zasadę wolności nauki. Profesorowie wyższych uczelni z ludzi niezawisłych, którzy w ramach swej pracy naukowej nigdy nie byli i nie mogli być krępowani, naraz stali się zarządzeniem braci Jędrzejewiczów urzędnikami państwowej szkoły, których w dobie ery sanacyjnej obowiązuje „prawomyślność" i „dobre ułożenie".

P. Jędrzejewicz triumfował, do grona jego zdyscyplinowanych urzędników przybyła jeszcze dość duża grupa i to bardzo poważanych i szanowanych ludzi. Świat jednak nauki, a z nim i szeroki odłam opinii społecznej bynajmniej nie brał udziału w tym „wielkim święcie" rodziny Jędrzejewiczów.

Błędną bowiem obrano drogę. Miast ukrócić anarchię na uczelniach, ograniczono wolność nauki. Jasnym jest jednakże dla każdego, że sanacji w tym okresie bynajmniej nie chodziło o zapobiegnięcie burdom i awanturom, boć przecież właśnie na terenie akademickim posiadała wówczas swój, odpowiednio wyposażony. Legion Młodych' który w tej „cieplarnianej" atmosferze wychowywał się, „działał" i reprezentował swych protektorów.

Zostawiono więc w świętym spokoju ten cały bałagan, a dobrano się do profesorów, bo tego wymagała racja stanu naszej sanacji.

Przez te same okulary

Bracia Jędrzejewicze odeszli, resort oświaty objął człowiek terenu uczelni, profesor.

Z chwilą objęcia teki przez p. prof. Świętosławskiego wszystkie znaki na niebie i ziemi zdały się wskazywać, że z tą chwilą, gdy, jak się niektórym zdawało, znalazł się właściwy człowiek na właściwym miejscu, zajdą wreszcie pożądane zmiany.

Niestety wszystkich tych, którzy tak myśleli, spotkał przykry zawód.

Prof. Świętosławski mimo tak długiego posiadania teki ministra nic właściwie nie zrobił, co by ten przykry stan mogłoby zmienić na lepsze. Kontredans profesorski z katedry na katedrę, względnie przymusowy urlop czy emeryturę trwa nadal, wrzenie wśród młodzieży akademickiej i rozpolitykowanie jeszcze bardziej wzrosło.

Przecież p. min. Świętosławski ma już w okresie swej kadencji pamiętną blokadę i jej smutną likwidację, parokrotne zawieszanie czy zamykanie poszczególnych uczelni.

Jaki jest powód, że p. prof. Świętosławski, mimo doskonałej znajomości rzeczy, nic nie czyni, by zmienić sytuację na lepszą?

Czyżby znów racja obecnego reżimu brała górę nad sprawą ogólnonarodową i ogólnopaństwową?

Czas nagli

Zmiany są konieczne. Tak dalej być nie może. Zdecydowana większość młodzieży akademickiej nie ma czasu na trwonienie, na burdy i awantury. Przyszła na uczelnie, niejednokrotnie borykając się z olbrzymimi trudnościami materialnymi po to, by studiować.

I dlatego ma prawo żądać, aby te studia były jej umożliwione.

I gdy obecnie rozpoczynamy nowy rok akademicki czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę społeczeństwa, by baczniej zechciało zwrócić swe oko na odcinek akademicki i naprawiło błędy przeszłości, które tak silnie zaciążyły nad życiem naszych wyższych uczelni.

Zagwarantowanie pełnej wolności nauki, poprzez uniezależnienie władz akademickich i profesorów od władzy administracyjnej, anulowanie sławnej „ustawy jędrzejewiczowskiej" i zastąpienie jej przez nowe prawodawstwo, które, gwarantując pełnię wolności nauce, zagwarantowałoby jednocześnie spokój i ład na wyższych uczelniach — oto postulaty, które wymagają szybkiego załatwienia przez odpowiedzialnych kierowników naszej polityki oświatowej.

Postulaty, których rychłego spełnienia oczekiwać będzie opinia społeczna i szerokie rzesze młodzieży akademickiej.

Terminarz akademicki

Przypominamy, że:

24—26.IX — upływa dla nowowstępujących na uczelnie termin zgłoszenia się do rejestracji wojskowej.

26.IX — Początek egzaminów w terminie jesiennym dla studentów IV kursu prawa na UJP.

Nowowstępujący na Politechnikę Warszawską sprawdzają listy przyjętych na wydziały: elektryczny, mechaniczny i architekturę.

27.IX—2.X — Kurs wstępny Legii Akademickiej dla nowowstępujących.

29.IX — Początek egzaminów poprawkowych na II kursie prawa UJP.

3.X — Rozpoczęcie egzaminów z całości na III i poprawkowych na I kursie prawa.

4.X — Początek całości egzaminów na II kursie prawa (termin jesienny).

6.X — Początek egzaminów na I kursie prawa (całość).

12.X — Rozpoczęcie egzaminów poprawkowych na IV roku prawa.

14.X — Początek egzaminów poprawkowych na III kursie prawa.

15.X — Ostateczny termin składania podań o stypendia, pożyczki państwowe i odroczenia opłat akademickich na rok 1938-39.

UWAGA: Kandydaci nowowstępujący na wyższe uczelnie z kat. A, którzy w podaniach swych nadmienili, że pragną studiować w roku bieżącym a w międzyczasie otrzymali karty powołania do odbycia służby wojskowej, winni niezwłocznie zawiadomić o tym sekretariat uczelni.

Podobne zawiadomienie winni złożyć i ci, którzy deklarowali rozpoczęcie studiów w roku przyszłym, a w międzyczasie otrzymali zwolnienie od służby wojskowej.

Jak załatwiać podania o

Stypendia, pożyczki i ulgi

w opłatach akademickich na rok 1938/39

W roku bieżącym termin składania podań o stypendia, pożyczki państwowe z funduszów stypendialnych (zwrotne) i ulgi w opłatach został wyznaczony na 15. X. br.

Wszelkie formalności załatwia się w kancelarii dziekanatów poszczególnych wydziałów.

STYPENDIA I POŻYCZKI

Podania należy składać, posługując się odpowiednimi formularzami, które wydają dziekanaty.

Podania te należy wypełniać z całą sumiennością i dokładnością, stosownie do instrukcji, bowiem w przeciwnym wypadku podania pozostaną bez uwzględnienia.

Do podania załączyć należy:

1) świadectwo niezamożności, wystawione przez odpowiednią władzę administracyjną stałego miejsca zamieszkania;

2) piewszoroczni składają ponadto odpis świadectwa dojrzałości, poświadczony przez Archiwum Akt Stud.;

3) studenci, począwszy od II-go roku studiów, załączają (na oddz. arkuszu) sprawozdanie z przebiegu studiów, podają rok studiów, l. alb., specjalność, odrobione ćwiczenia i pracownie, zdane kolokwia oraz egzamina (z jakim wynikiem?);

4) doktoranci odpis dyplomu magisterskiego;

5) kandydaci, którzy korzystali ze stypendium w roku 1937-8, winni złożyć krótkie sprawozdanie ze studiów w roku ubiegłym. Podania składać należy wraz z indeksami.

ULGI W OPŁATACH AKADEMICKICH

Podania o odroczenie opłat akademickich na rok 1938-9 należy składać na specjalnych formularzach koloru zielonego.

Do podania dołączyć zaświadczenie niezamożności.

Pierwszeństwo w ubieganiu się o odroczenie opłat mają dzieci niezamożnych inwalidów (szczególnie zamiejscowi), wojskowych oraz funkcjonariuszów państwowych.

Dzieci niezamożnych kawalerów orderu virtuti militari mogą ubiegać się o całkowite zwolnienie z opłat.

Przypominamy, podania należy składać na specjalnych formularzach zgodnie z instrukcją w kancelarii odpowiedniego dziekanatu, termin do 15 października rb.

Było to wczoraj

Zapomniani

(Sylwetki dziennikarzy Starej Warszawy)

II

Wielkie i mniejsze miasta miały zawsze swe postacie popularne znane wszystkim prawie mieszkańcom. Nie brakło tych postaci Warszawie, często dziwaków i oryginałów, lecz zazwyczaj ludzi zacnych, a często wielce zasłużonych...

W wieku dziewiętnastym, w czasach niewoli i prześladowań, gdy najdroższy skarb ludzki — język ojczysty, podlegał w Królestwie Polskim i w zaborze pruskim prześladowaniom, a wszystko co polskie gnębieniu, szczególną popularnością cieszyły się osobistości ze świata teatralnego, literatury i dziennikarstwa. Zwłaszcza teatr, który miał tych genialnych przedstawicieli.

Do najpopularniejszych postaci Warszawy, choć nieoficjalnej, lecz rzeczywistej stolicy Polski, w drugiej połowie ubiegłego stulecia, zwłaszcza w latach 1880—1900 i wcześniej nieco, należał Kazimierz, „Kaziem" powszechnie zwany, Zalewski: autor dramatyczny, krytyk teatralny i dziennikarz.

Urodzony w r. 1848 w Płocku Kazimierz Zalewski był synem bardzo cenionego i posiadającego liczną klientelę adwokata, przy departamentach warszawskich rządzącego senatu, Stanisława Zalewskiego, i małżonki jego, Balbiny, ze znanej i zasłużonej dla kraju, rodziny Wołowskich.

Mecenasowi Zalewskiemu należy się choć kilka słów wspomnienia, przed naszkicowaniem krótkiej sylwetki jego syna, Kazimierza.

Obdarzony żywym umysłem, a przy tym gorący patriota, mec. Stanisław Zalewski za udział w wypadkach 1861 — 1863 r. zmuszony był do wyjazdu z Warszawy i czas pewien przebywał z żoną i 15-letnim podówczas synem, Kazimierzem na wygnaniu.

Jako niezwykle zdolny obrońca, dorobił się majątku, głównie w zawiłej a głośnej swego czasu sprawie Wołowiczów. Majątku tego dobrze używał. Zmarł w wieku bardzo sędziwym. — Do późnej starości, gdy już wycofał się z widowni życia i zażywał dobrze zasłużonego spoczynku, interesował się zawsze tym, co się dzieje w sądach i świecie prawniczym. Staruszkowi opowiadano prawie codziennie, co się dzieje w sądach, jakie się sprawy agitują, kto z adwokatów i z czyjej strony staje.

Razu pewnego opowiadano o jakiejś głośniejszej sprawie:

— Jakiż był wyrok? — zapytał Zalewski.

— Przegrał.

— A któż stawał z jego strony?

— Brzeziński.

— Nic dziwnego — odrzekł mecenas Zalewski — bo któż powierza sprawę takiemu... smarkaczowi.

Wzięty bardzo mecenas Brzeziński liczył sobie wtedy lat przeszło 65. Mecenas Zalewski spotykał w sądach i znał Brzezińskiego, gdy ten był młodym człowiekiem i zapomniał, że czas szybko zbiegł i nadeszła starość nie tylko dla niego, lecz i dla „smarkacza" Brzezińskiego...

Przypomnieć warto, że mec. Zalewski był autorem, wydanej w r. 1889, broszury o procesie Kraszewskiego. Autor stojąc na gruncie ściśle prawnym, dowiódł, w jak nikczemny sposób poczynał sobie sąd niemiecki i na jaki ohydnych motywach wyrok ferował.

Rozkochana w swym jedynaku pani Balbina Zalewska, obdarzona była bystrością umysłu i inteligencją niepowszednią, świat cały w swym Kaziu widziała. Dajmy jednak pokój anegdotom, które na temat tej miłości matczynej krążyły... To nam wystarczy, że syn otrzymał nader staranne wychowanie...

Po ukończeniu szkół średnich w Płocku, gdzie rodzice jego podówczas zamieszkiwali, oraz kursów przygotowawczych Szkoły Głównej, Kazimierz Zalewski odbył stdudia na wydziale prawnym tej znakomitej uczelni, a następnie studiował w paryskiej Szkole Prawa.

Nie został jednak prawnikiem, Obdarzony bujną wyobraźnią i nerwem pisarskim, Kazimierza Zalewskiego od wczesnej młodości, ba! od dzieciństwa nawet, nęcił teatr i dziennikarstwo.

W czasie pobytu Zalewskiego na studiach w Paryżu, olbrzymim powodzeniem cieszyli się: Wiktoryn Sardon i Franciszek Sarcey, rozgłośny krytyk teatralny z pism „Ganlois" i „Le Temps". Sztuki teatralne Sardon: „Fedora", „Safanduły", „Nasi najserdeczniejsi", miały rozgłos światowy. Najlepsze sztuki Sardon grane były na scenie warszawskiej i w wielu miasta polskich. I grane były świetnie. Publiczność warszawska entuzjazmowała się. Bo godzi się przypomnieć, że były to najświetniejsze czasy sceny w Warszawie i w ogóle scen polskich. Na scenie warszawskiej, po szeregu swych znakomitych poprzedników, występowali wtedy: Aloizy Żółkowski (syn), Królikowski, Rapacki, z kobiet: Helena Modrzejewska, Romana Popiel, Niewiarowska, Rakiewiczowa i cała plejada artystów i artystek znakomitych. Młodzież ówczesna do szaleństwa kochała teatr i uwielbiała artystów. — Helenę Modrzejewską uważano nie za postać ziemską, lecz bóstwo, które z olimpu zeszło na ziemię, by śmiertelnych swą postacią i grą wspaniałą czarować...

Kto widział „Safandułów" na deskach Teatru Rozmaitości w Warszawie, ten nigdy nie zapomni sceny gry w karty: przy stoliku siedzi, i, grając, prowadzili dyskurs, mistrze sceny: Żółkowski, Rapacki i Królikowski...

Kazimierz Zalewski postanowił zostać polskim Sardon i Sarcey'em. I cel ten w znacznym stopniu osiągnął.

Bardzo wcześnie zaczął pisać. Pierwszym jego utworem z roku 1868 był „Bez posagu".

Dla sceny pisał bardzo wiele, a sztuki jego cieszyły się dużym powodzeniem. Dość przypomnieć utwory: „Marco Foscanini" (1877) przełożony na język rosyjski i grywany na scenach rosyjskich, „Przed ślubem" (1876) przetłumaczony na czeski i niemiecki, „Spudłowski", „Artykuł 264", „Friebe", „Małżeństwo Apfel" i bardzo wiele innych sztuk, grywanych na scenach polskich i zagranicznych.

Należy też wspomnieć o lekkiej komedii „Oj mężczyźni, mężczyźni" i o napisanym wspólnie z J. I. Kraszewskim dramacie „Rodzina".

Kazimierz Zalewski został krytykiem teatralnym najpiękniejszego pisma warszawskiego „Kurier Warszawski" i stanowisko to przez długie lata zajmował. Ze zdaniem jego, jako krytyka, liczono się bardzo. Zwłaszcza świat teatralny... Szersza publiczność interesowała się również krytykami Zalewskiego.

Został więc poniekąd Sarcey'em polskim...

Sardon był autorem dramatycznym roznamiętniającym publiczność i samym imieniem swym ściągał ją do teatru. W utworach Kazimierza Zalewskiego spotyka się te same zalety i wady, co w szkołach Sardon: wielką zręczność zużytkowania dialogu, łatwość zawiązywania intrygi, wyprowadzania wcale niespodziewanych skutków i okoliczności przypadkowych. W utworach swych przedstawiał Sardon życie nowoczesne z jego burzami i wybuchami. Obok przyznania znakomitych zalet, utworowi Sardon zarzucają powtarzanie się, a nawet zapożyczanie cudzych myśli.

Obok wielkich zalet, w sztukach Kazimierza Zalewskiego spotyka się i pewne wady, wytykane autorom Sardon...

Od roku 1875, Kazimierz Zalewski staje się wydawcą i redaktorem „Wieku".

Lecz o tym następnym razem...

GRZYMAŁA

Ponętna wizja wykończonego Dworca

Wygodnie, jasno i ciepło!

— Co za przyjemne spotkanie? Pan szanowny na dworzec?

Może schodami ruchomymi? Panie toż to frajda prawdziwa. Naugania się człowiek aż nóg nie czuje, to choć do pociągu dostanie się bez wysiłku. Jednym krokiem z ul. Marszałkowskiej wprost na peron podziemny — to niebylejaka oszczędność sił.

A widziałeś już pan wnętrze dworca? Warto zobaczyć. Cuda opowiadają.

I dwaj panowie, przytupując dla rozgrzewki, poszli podziwiać nowy dworzec. A działo się to zimą w roku Pańskim 1940.

Warszawa doczekała się jednak końca budowy dworca Głównego, choć co bardziej sceptyczni a dowcipni odkładali to na drugą połowę 20 wieku.

Na chwilę zgubili się w szalonym młyńcu wchodzących i wylatujących ludzi. Dwie ruchome połowy drzwi urywały się niemal od szarpaniny niecierpliwych, śpieszących się rąk.

Potrącani walizkami, z wyrzutem spoglądali na nieuważnych pasażerów. Ale już o kilka kroków dalej sytuacja przejaśniła się.

Zniknęły ciężkie i bolesne kanty bagażu. Po lewej stronie na olbrzymiej ladzie piętrzyły się stosy waliz, walizek, walizeczek, już unieszkodliwione. Za chwilę porwą je potężne dźwigi, by wyrzucić już dopiero do przeznaczonych wagonów.

Fala tłumu dzieliła się na różne kierunki. Potężna odnoga płynęła do kas. Zbyteczny ten jednak gorączkowy pośpiech.

— Tak, tak ludziska nie mogą przyzwyczaić się jeszcze, że bilet można swobodnie, bez szaleństw wykupić tuż przed odejściem pociągu. Kasy biletowe to już nie ciemne, ciasne, okratowane komórki, w których siedzi zdenerwowany, przepracowany człowiek liczydło. Obecnie jest to jasne, wygodne, wspólne dla wszystkich kasjerów pomieszczenie. Maszyna ze swej paszczy wyrzuca wydrukowane bilety, jednocześnie „fotografując" na taśmie kontrolnej faktyczną sprzedaż. A więc upraszczając pracę, jednocześnie wyklucza pomyłkę. Dzięki tym ułatwieniom, kasjer ma głowę spokojną, co mu pozwala na miły uśmiech, jako dodatek do biletu.

— Bilet więc można teraz otrzymać szybko, bez sterczenia godzinami w „ogonku" — stwierdza jeden z panów.

Wchodzą obecnie do wielkiej sali, centralnej, prawdziwej ozdoby dworca. Ich artystyczne dusze mile łechce estetyka i wysoka kultura wykończenia wnętrza. Jasna, ogromna hala, w której wyszukana technika łączy się zgodnie z artyzmem. Obfite światło z oszklonych ścian bocznych, i górnych okien pozwala na ocenę efektu artystycznych rzeźb z brązu, ciemniejących na tle jasnych ścian z mozaiki.

Wrażenia harmonii nie psuje przeładowanie, obecność zbyt wielkiej ilości kiosków. Po jednej stronie — piękny z kwiatami, po drugiej — słodki z cukierkami — to wszystko. Na przeciwległej ścianie olbrzymie tablice świetlne w chronologii godzin informują o przyjściu pociągu lub o jego ewentualnym opóźnieniu.

Nie chrypi już zduszony, niewyraźny, drażniący swą bezcelowością głos megafonu. Jego siłę zciszono, a więc jest wyraźniejszy i mniej hałaśliwy, zresztą zapchnięto go do roli informatora zapasowego.

Jest jasno, miło i ciepło.

Nawet długie czekanie na pociąg nie męczy obecnie ani nie nudzi. Wspaniała wentylacja mechaniczna znakomicie odświeża powietrze. Błogie ciepło rozchodzi się z podłóg ogrzewanych elektrycznie, co pozwala na równomierne, zdrowe ogrzanie ogromnego wnętrza.

— A może byśmy coś przekąsili?

— Przednia myśl. Ale gdzie?

Miejsc do wyboru dość. Jak komu wygodniej. Może wspaniała restauracja, jeśli nie to polecam wygodny i niedrogi bar.

— A może szklankę gorącego mleka lub kanapkę z herbatką przy poczekalni III klasy? Szybko, tanio i smacznie.

Panowie nasi wybrali bar i... utknęli w nim na dłużej.

Nie zobaczyli więc już hotelu na górnych piętrach dworca, ani pokojów dziennych, które można wynająć na kilka godzin choćby, by odświeżyć się, ogolić, wykąpać lub wytwornie uczesać — (wiadomość dla pań) u fryzjera obok.

Nie widzieli wielu jeszcze innych pomysłowych i celowych urządzeń, pomieszczeń gwoli wygodzie i przyjemności „wojażerów".

Trudno stwierdzić jak późno nasi panowie wyszli z baru; to pewne jednak, że dworcem byli zachwyceni, nie tylko dla wspaniałych zalet barowego bufetu...

W. K.

J. Junosza-Gzowski

Znachorom i oszustom dobrze się na wsi dzieje

Co zawiera apteczka „cudownego” lekarza?

Spotkałem go w Garwolinie, w dzień targowy, na jarmarku — i chociaż nie widzieliśmy się od szeregu lat, poznałem w nim od razu mego kolegę ze szkolnej ławy. Tylko, że się trochę zmienił — przytył, zmężniał i zrobił się jakiś dostojny. Otaczali go chłopi podlascy, czepiali się kurczowo, nie dawali odejść. Patrzył na nich z góry, z nieukrywaną wyższością. — Od czasu do czasu pogardliwie się uśmiechał. Ledwo docisnąłem się doń.

— Serwus bracie, nie poznajesz?

Był oburzony i rzucił groźne spojrzenie. Później otworzył szeroko oczy i wyciągnął dłoń.

— Jak się masz stary, kopę lat? — Chodźmy stąd.

Roztrącił bezceremonialnie wieśniaków i wziął mnie pod rękę. Poczułem zapach alkoholu. Poszliśmy do „Gąsa“ — najlepszej restauracji miejscowej.

— Wyglądałeś jak prorok oblężony przez wiernych — żartowałem — częstując go — co ty tu robisz?

— Prorok, nie prorok, ale mam solidne wzięcie! Leczę — powiedział niedbale.

— Ty? Kogo?

— A ja — chłopów! — Lud wiejski. Nie wolno? — to dobre sobie — na chleb zarabiam.

— Więc znachorem jesteś?

— O, tak — i to jakim, żebyś wiedział, od kilku lat. Mam specjalną „metodę“ leczenia — ziołami.. Jak ci powiedzieć...

Patrzyłem z podziwem i niesmakiem na tego „kolegę“, szarlatana wsiowego, „uzdrowiciela“ chorej wsi polskiej, „doktora“.

On tymczasem rozgadał się na dobre, mówił tonem chełpliwym.

— Cóż mój drogi w „urzędniki“ nie poszedłem, żadna kariera, na medycynę nie pozwalał wstąpić brak środków. Zostałem więc znachorem wiejskim. Znajomy jeden ze Śląska namówił. Razem „działaliśmy“. Ale teraz nasze drogi rozeszły się. Usamodzielniłem się. Sam „leczę“. Nawet sobie chwalą — ja mam talent w tym kierunku, że tak powiem... Z łaski Boskiej. Rozumiesz?

Rozumiałem doskonale — nie wiedziałem tylko czy to wariat, czy bezczelny oszust, przestępca. — Raczej to drugie — doszedłem po chwili do przekonania. On zaś opowiadał szczerze bez żadnych obsłonek.

— Nikogo do tej pory nie otrułem, krzywdy ludziom nie robię... A że durnie wierzą i forsę dają, to nie moja wina. Phi! Kraść nie pójdę, wolę tak, jak teraz.

— Ładny procederek—nie ma co— powiedziałem z przekąsem.

„Znachor“ oburzył się.

— Co ty pleciesz, jaki proceder znowu? — Toś mnie ubrał. Moje „leki“ czasami nawet pomagają, słowo daję, jak Bozię kocham. W zeszłym roku, na wiosnę, na Polesiu...

— Byłeś na Polesiu?

— Pracuję dla całej Polski. Coprawda szczególnie kocham nasze Podlasie, ale bywam też w Poznańskim, na Pomorzu, na Śląsku. Mam swoich „wyznawców“. Zbijam pieniądze. To intratne zajęcie, kolego.

— Trochę jednak pachnie pospolitym... oszustwem, jak ci się zdaje, Romanie, co?

— No, zawsze byłeś moralizatorem. Powiedz sam, co nas może obchodzić jakiś Kąkol, Żak, Skopek, czy inny Woźniak? — Nic — absolutnie nic. Dają forsę i paszoł won.

— Żadnych nie masz wyrzutów, wątpliwości? — zapytałem.

— Mowy nie ma. Moja „inteligencja“ przewyższa przesądy. — Zresztą, prawda, może i oszukuję. Cóż z tego. Do kryminału i tak nie pójdę. Ja się znam na tej robocie, recept nie zapisuję — a ziółka, maść i kropelki...

— Masz przy sobie? — Pokaż

— To są krople od bólu głowy... A to na dobry sen... — Maść na kolkę — nigdy nie zawodzi. — Preparat zaś „Virgo“, jest idealny jako środek zapobiegawczy przeciwko... ciąży. Mój wynalazek. — Na wątrobę i nerki „Plazmat“ — cudowny lek — zapalił się do demonstrowania swych lekarstw. — Jeżeli zaś chodzi o złośliwą anemię, sklerozę, lub „tabes“... — to radzę zwykle zażywać pastylki „Ichtiolowe“, przygotowane na tranie, z domieszką...

— Dość! — powiedziałem wreszcie — siedziałeś za te łajdactwa, czy jeszcze nie?

Znachor speszył się.

—Nie — pardon, raz tylko. Za opór władzy, na czeskiej granicy. Nie rozumiem?...

— Więc zrozum, jesteś skarbie gorzej niż złodziejem — trujesz prosty, poczciwy, łatwowierny lud. Kradniesz im pieniądze, biorąc za te leki. — Czasami ostatnie grosze.

— Moje środki patentowane, są drogie, nie żadne grosze...

— Słuchaj, „patentowany“... — zabieraj apteczkę! Albo nie. Zmykaj tak, żebym cię na Podlasiu nie widział. Chcesz mieć do czynienia z policją? — Jazda!

— Znachor jednak nie ruszył się z miejsca.

— Mnie specjalnie na Podlasiu nie zależy... — wydął pogardliwie wargi — Łuków, Siedlce, Stoczek, Łosice, Żelechów, Maciejowice... to żaden teren dla mej „działalności“. Bywaj, nie myślałem, żeś taki zacofany. — Nie oddasz walizki?

— Oddam, pustą.

Po chwili z opróżnioną walizką — torbą — wyszedł z restauracji.

Znachor ten pełen był urażonej godności. A może się tylko maskował, kto go tam wie?

Lecz to nie jest ważne. Istotne jest to, że nie jest sam. Podlasie ma nie jednego tylko oszusta — znachora — żerującego na naiwności pracowitego kmiotka. Takich Romanów, „lekarzy“ i „uzdrowicieli“, którzy leczą ziołami, kropelkami i maścią... — jest dziesiątki. Wciskają się do każdej wsi, do każdej zagrody — „pracują“ i wystawiają rachunki. Biorą honoraria — złodziejskie.

I mają powodzenie. — Bo lubią ich. Szanują. Wołają. Czekają na nich. — Tu coś jest nie w porządku. Trzeba przeciwdziałać i ratować zdrowie i ciężko zapracowane złotówki wiejskiego narodu. Do tej pory nic się w tym kierunku nie robi.

Wydać zakazy, obostrzyć przepisy — pouczać...

JERZY JUNOSZA-GZOWSKI

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

AA) KROJU szycia, modelowania. Kursy Ireny Pieśko przyjmuję zapisy codziennie. Warunki dogodne. Nowogrodzka 26. (1—314)

BERLITZ: Języki: angielski, francuski, niemiecki — inne. Komplety 6-osobowe. Dla początkujących, zaawansowanych. Profesorowie cudzoziemcy. Pisanie na maszynach. Jerozolimska 37. (1—308)

Kupno i sprzedaż

A. A. A A. RADIO DARMO

Luksusowy, pierwszorzędnego wykonania stolik radiowy, przy kupnie odbiornika. Na składzie ultranowoczesne na 1939 r. radioodbiorniki wszystkich czołowych firm, od 130 złotych bez zaliczki. Najnowocześniejsze lampy serii E, zapewniające minimalne zużycie prądu. Spłaty od 2 zł tygodniowo. Fachowa obsługa we własnych laboratoriach na podstawie długoterminowej gwarancji. Specjalne ulgi urzędnikom, pracownikom państwowym i komunalnym. Natychmiastowa dostawa na zgłoszenie telefoniczne. Salon reprezentacyjny aparatów „Korona“, Alberta 3, tel. 334-24. Sklep front. W niedziele tel. 270-73. (5—304)

FUTRA i okrycia damskie, Krzątała, poleca dobrą fachową robotę obstalunków, przeróbek, według najnowszych modeli, po cenach konkurencyjnych. Warunki dogodne. — Focha 8—8, tel. 324-69. (5—311)

Lokomobila Lanza 18 KP 7 atm. w najlepszym stanie do sprzedania. Marcinkańce, powiat grodzieński. Skrzynka pocztowa nr 25. (5—313)

LEKARSKIE

MARIA GURFINKIEL
KUSZERKA
odznaczona przez Profesorów U. J. P.
PORADY BEZPŁATNE
NIEZAMOŻNYM USTĘPSTWO
POMOC LEKARSKA **KOSZYKOWA 20-2**
Godziny przyjęć· 10—1· 4—8
(0023)

Lokale

(Poszukiwane)

POKOJU bez mebli poszukuje inteligentna na posadzie; okolica Akcji Katol. (Nowogrodzka). Tel. 325-10. (4—310)

Różne

Julian Landman, były długoletni technik dra Gelbarda, przyjmuje robotę techniczną. Wileńska 15-4, róg Inżynierskiej, tel. 10-28-64. (6—312)

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KURS kroju, szycia, modelowania wyucza mistrzyni cechu warszawskiego, była współpracowniczka „Hersego" i „Lucyny". **Nauka** indywidualna, nowoczesna. Warszawa, Chłodna 43. Przyjezdnym pomieszczenie zapewnione. (1-260)

KURSY zawodowe — KROJU, modelowania, szycia Miratyńskiej, dają możność zdobycia fachu — dla młodzieży i dorosłych. Wymagana szkoła powszechna. Krakowskie 33

Kupno i sprzedaż

AA) MUNDURKI palta, przepisowe dla uczennic, uczniów do wszystkich szkół. Gatunki najwyższe. Wykonanie wykwintne. Krój pierwszorzędny — poleca Edward Szyszko. Marszałkowska 99. Ceny bardzo przystępne. (5—306)

PALTA, kostiumy, suknie, spódniczki, bluzki — najnowsze modele poleca Edward Szyszko, Marszałkowska 99. (5—307)

A! JEDNAK!!! jesteśmy za biedni na kupno tandety. — **Tylko meble z firmy BOLESŁAW WASZEWSKI, MARSZAŁKOWSKA 53A** — są solidne i tanie. Poleca gotowe: sypialnie, jadalnie, gabinety i pokoje kombinowane i sztuki pojedyńcze. Wykonywuje zamówienia i wymienia stare na nowe. **PAMIĘTAJ! MARSZAŁKOWSKA 53a.**

A). Tapczany nowoczesne, fotele — **łóżka, kanapy siatkowe** Otomany. Kredyt. Wytwórnia chrześcijańska, Chłodna 19. (158)

BUrki, peleryny gumowe. Płaszcze brezentowe, impregnowane. Wiatrówki, kurtki myśliwskie. Strzeszewski, Focha 1. (5—291)

K A P E L U S Z E

męskie w różnych kolorach — gatunkach — poleca po cenach rewelacyjnie niskich, również odświeża, pierze, nicuje, fasonuje. A. Janecki, Złota 8 (przy Marszałkowskiej) (5—297)

Meble gotowe i na zamówienia, solidne po cenach b. przystępnych. Czesław Kwiatkowski. Wspólna 54—26 parter. (5—178)

MEBLE otomany, tapczany, kredensy, szafy najtaniej w wytwórni chrześcijańskiej. Chłodna 17, drugie podwórze. (5—160)

MEBLE stylowe i nowoczesne solidne z własnej wytwórni, gwarantowane, oraz posiadamy na składzie, gotowe pokoje: sypialnie, stołowe, gabinety i wszelkie sztuki pojedyńcze. **Tapczany, fotele.** Przyjmuje wszelkie zamówienia, oraz zamieniamy stare na nowe meble za niską dopłatą. **A. WASZEWSKI. MARSZAŁKOWSKA 142.** (5—166)

MEBLE... Solidnej roboty. Na raty i za gotówkę. Poleca wytwórnia chrześcijańska, — Grzybowska 32. (212)

MEBLE najtaniej można nabyć we własnej Wytwórni St. Wyczółkowskiego. Warszawa, Nowy Świat 45, telef. 6.95-06. Warsztat — Leszno 101 m. 5. (5.271)

MEBLOWE zakłady Jan Wrzecian polecają własne wyroby, komplety, pojedyncze, przeróbki stolarskie, tapicerskie, Hoża 16. (5—303)

MUNDURKI garnitury, płaszcze dla młodzieży szkolnej, ubiory dziecięce. Garnitury, palta męskie. Palta, suknie damskie własnej wytwórni poleca **Jarkiewicz, Zielna 19.** (5—302)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld. Brukowa 4, tel. 10-14-66. (5—75)

OBUWIE damskie, męskie najnowsze fasony. Wykonanie solidne po cenach przystępnych poleca artystyczna pracownia obuwia **W. Kójciak, Żurawia 5.** (5—171)

Przysposobienia wojskowego ubrania, pasy. Gimnastyczne koszulki, spodenki, pantofle. Tanio! Strzeszewski. Focha 1. (5—291)

Rowery, maszyny do szycia, gramofony najtaniej. Wysocki. Chłodna 10. Tel. 2-77-40. (5—206)

Radioodbiorniki „Philips", „Kosmos", „Telefunken", „Echo", „Korona", innych czołowych marek od 8 złotych miesięcznie. Najnowsze modele bieżącego sezonu. Bez zaliczki. Dostawa natychmiastowa. Dzwonić: 12-24-30. (5—283)

SKÓRZANA galanteria po cenach fabrycznych torebki, nesesery, walizki, kufry-szafy — tylko w składzie fabrycznym S. Skomorowski. Chmielna 19. Reperacja na poczekaniu (233)

UBIORY gotowe i uczniowskie w wielkim wyborze poleca **Alfred Leibrandt, ul. Wspólna 14, tel.** 9-00-47 (firma chrześcijańska). (Czytelnikom „Nowej Rzplitej" specjalny rabat). (5—244)

Ubiory męskie uczniowskie ręcznej roboty ceny niskie. B. Celiński, Wspólna 38. Tel. 852-42. (5—205)

Zamiana zużytej garderoby na materiały bielskie. Marszałkowska 108, front I piętro. Tel 6-42-45. (5—301)

Zeszyty, bruliony Kręglewskiego. Wysyła tanio, składnica, Złota 16 m. 29. (5—299)

Różne

Artykuły mody męskiej — wykwintne koszule, krawaty, trykotaże. **K. Dutkiewicz, Świętokrzyska 30.** (6—185)

Bramy żelazne, ogrodzenia, konserwacja domów, zamki, klucze i reperacje. Spawanie metali wykonuje M. Hajduk, zakład ślusarski, Wspólna 47a. (6—187)

Bar „Kujawiak" prosi sprawdzić jakie wydaje obiady z 3-ch dań za jeden złoty. Mokotowska 73. Tel. 9-65-26. Gabinety. (6—204)

Bar Okocimski pod zarządem długoletniego fachowca. Codziennie koncert, gabinety, otwarty do 2-ej. Wielka 5. Tel. 649-86. (6—170)

„Bar dla wszystkich", egzystujący od 30 lat w Warszawie poleca dania a la fruchete i barowe. — Ul. Chłodna 26 róg Żelaznej. (6—153)

CUKIERNIA B-ci Grochala poleca znakomite wyroby cukiernicze. — Lody Polskie, Złota 59-A. (6—134)

Cukiernia K. Wiśniewski poleca w kilku odmianach polskie lody i wyroby cukiernicze. Kawiarnia, ul. Wileńska 15 róg Inżyierskiej. (5—172)

DANCING-KAWIARNIA

doborowa orkiestra. Wyroby cukiernicze, napoje chłodzące. **„Błękitna".** Złota róg Zielnej (6—164)

ELEKTRYCZNE POGOTOWIE

tel. 341-38. Sosnowa 2. Siła - światło. Radia i anteny. Dzwonki. Szybko. Tanio. Solidnie. (6—183)

Fryzjerzy Madalińskiego 45 wykonują nowoczesnymi aparatami trwałą ondulację i farbowanie włosów. (6—147)

Futra lisy, najmodniejsze przeróbki, fasonowanie według najnowszych modeli. Kizyk, Świętokrzyska 6—2. (191)

Jubilerska pracownia przyjmuje zamówienia, przeróbki, reperacje. Wykonanie artystyczne. Franciszek Lipka, Nowogrodzka 24, w podwórzu parter. (6—188)

Julian Radecki długoletni pracownik firmy Lucjan Leszczyński nagrodzony dyplomem i medalem na wystawie międzynarodowej w Brukseli wykonywa wykwintne obuwie. Wspólna 42. (213)

Kapelusze męskie odświeżam, przefasonowuję i farbuję. Tanio! Solidnie. J. Kruszelnicki, Krucza 48. (6— 219)

Kawiarnia Ząbkowska 52 wydaje smaczne obiady — 80 gr. Wędliny codziennie świeże. (6—198)

Kawiarnia „Gościnna" poleca domowe obiady od zł 0,80, śniadania i kolacje. Leszno 59. (6—174)

Kawiarnia „Kujawy" pod nowym zarządem wydaje obiady na świeżym maśle, kolacje i śniadania. Ceny niskie. **Złota 36.** (6—133)

Kawiarnia Madalińskiego 7 poleca smaczne obiady, śniadania, kolacje, wędliny, ceny przystępne. (6—146)

Krawiec męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. A. Poslada. Kredytowa 18 — 11. Tel. 6-20-43. (6—140)

Krawiec męski wykonuje według najnowszych modeli. Wykonanie solidne, ceny przystępne. **M. Śmietanka,** Mokotowska 40. Tel. 931-94. (6—176)

Krawiec męski J. Zalewski ul. Wilcza 15—1, tel. 930-15. Krój nowoczesny, wykonanie solidne, ceny niskie. (6—175)

Krawiec. Długoletni pracownik pierwszorzędnych firm warszawskich otworzył własną pracownię. **Chmielna 26 m. 17b — Antoni Aleksandrowicz.** Wykonanie solidne, ceny bardzo przystępne. (6—181)

KRAWIEC męski przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materiałów. Wykonanie solidne. Ceny przystępne. Grzesik, Elektoralna 49. Tel. 2-59-03. (211)

Kupno złota, srebra, korony, zęby złote, wszelkiej biżuterii, kwity lombardowe. Jubiler, Złota 15. (6—149)

Nowoczesna stołownia **„Gdynia"** Wspólna 53 wydaje smaczne, zdrowe i tanie obiady i kolacje. (6—209)

NAJZDROWSZE i wykwintne obiady, a jednak nie drogie. Al. Jerozolimskie 36 m. 2. (6—197)

Obiady stołowni „Zdrowie" Skorupki 12 wyróżniające się zdrowotnością, smakiem i taniością. (6—208)

OBIADY prawdziwe domowe, zdrowe, smaczne, mięsne, jarskie z 3-ch dań od 90 do 1,30 wydaje ziemianka, Krucza 6 parter. (6—274)

Obiady domowe dla inteligencji, wybitnie smaczne i zdrowe. Prosimy się przekonać. Krucza 20. (6—125)

Obiady zdrowe i smaczne, mięsne i jarskie na świeżym maśle od godziny 13 do 17 wydaje **szkoła kucharek.** Aleje Jerozolimskie 30, tel. 5.89-88 Kredytowa 14, tl. 6.63-28. (6—281)

Obiady i kolacje śniadania systemem domowym smaczne i tanie od 70 gr. Kawiarnia „Marysieńka". Sosnowa 16. (6—163)

OBIADY w domu prywatnym — ziemiańskim na świeżym maśle, obfitość i dobór potraw. Hoża 37-14. (6—239)

Obiady i kolacje jarskie smaczne, zdrowe, wydaje wzorowa kuchnia jarska: Marszałkowska 46-1 (róg Koszykowej). (6—251)

Obiady z 3-ch dań zł 0,90 — zdrowe i estetyczne pod zarządem dypl. kuchmistrza wydaje kawiarnia — „Chmielanka" ul. Chmielna 104. (6—155)

Paszteciarnia!! Obiady, kolacje domowe na świeżym maśle smaczne i tanie od godz. 12—6. Piusa XI 29. Tel. 826-89. (6—177)

Pracownia obuwia. Obstalunki, reparacje, tamże Plac i Dom do sprzedania. Piusa X-go 68-A. Nowakowski. (136)

Pralnia chemiczna bielizny. Walicców 25. Filie: Podwale 1, Odolańska 9. Tel. 244-11. (216)

Pracownia artystycznego obuwia poleca najnowsze fasony damskie i męskie. Wspólna 14. (215)

Polska spółka pozłotników Warszawa, Jasna 13-15, tel. 2-51-41. Złocenie ołtarzy, ram i mebli. **Uwaga: lakierujemy meble.** (6—238)

Poszukuje sklepu — śródmieście (względnie Mokotów), główne arterie. Od gospodarza lub z małym odstępnem. Oferty zgłaszać do Redakcji „Nowej Rzeczpospolitej" pod „Punkt Handlowy". (6—298)

ROWER 69 zł japoński. Raty 100 złotych, Kamiński, Karolkowa 62. (114)

Specjalna pracownia instrumentów rżniętych, smyczkowych Ed. Hrdina, Warszawa, ul. Żurawia Nr. 30. — Artystyczna korekta starych włoskich skrzypiec. (119)

Tapicerski zakład St. Sybilski poleca gwarantowane tapczany tapicerskie i higieniczne, fotele klubowe, kozetki, wszelkie dekoracje. Mokotowska 62. Tel. 7-24-94. (214)

Tapicer dekorator przyjmuje wszelkie roboty tapicerskie. Solidnie. Tanio!. Żurawia 28, telef. 9.57-67. (120)

WIECZNA ONDULACJA od zł 8 poleca Salon Damsko-fryzjerski Józefa Zwierzyńskiego Hoża 40.

WYKWINTNE obuwie damskie poleca artystyczna pracownia obuwia **Ryszarda Migda.** Krucza 48 m. 33. (113)

Wykwintne obuwie damskie i męskie poleca znana z solidności F-ma B. Ochniewski, Żurawia 28; telefon 8.29-50. (137)

Wytwórnia Rękawiczek skórkowych Jan Dybiasz — Krój paryski. — Warszawa, Żurawia 34 m. 10, lewa oficyna, I piętro. (115)

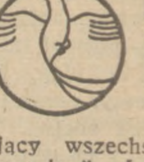
Wykwintne obuwie na zamówienia. Wykonanie według modeli paryskich. **Jan Kiljan.** Krucza 6. (141)

Zakład szewski wykonywa zamówienia i reparacje. Ceny b. przystępne J. Woźniak, Żurawia 20—35. (121)

Zakład ślusarski przyjmuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Konserwcja domów. Poznańska 18. (102)

Zioła — wybór wielki — gatunek najwyższy, szczególnie przystosowane do leczenia wszelkich chorób metoda Bilza, Kneippa. Skład Apteczny mag. farm. Włodarskiego, Tamka 31, na wprost Cichej. (210)

10 złotych — raty za place. Kolej elektryczna. Żulińskiego 11-25. (6—232)



EGZEMĘ liszaje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny" **Laboratorium: Magister Grabowski, Warszawa, al. 3 Maja 2** tel. 2-16-72. Tuba zł 1.50, 3.—. Żądać wy Apteki. Drogerie. Gdzie nie ma, wysyłamy po nadesłaniu zł 3.— franco lub za pobraniem zł 3.50. (64)

Lekarstw nie daję

Jednak na cierpienia wewnętrzne i zewnętrzne pomagam. Przyjdź! Jeżeli cierpisz! Przekonasz się! Jak twoje różne dolegliwości ustąpią. Rudziński, Nowy Świat 60 mieszkanie 2. Godziny: 10—2 i 4—7. (6—262)

MEBLE SOLIDNE NAJTANIEJ W WYTWÓRNI **ANDRZEJ MACZEK**
Komplety, sztuki pojedyńcze
Duży wybór dogodne warunki
CHŁODNA 36
(017)

MEBLE ZA GOTÓWKĘ I NA RATY
najkorzystniej nabyć można w firmie
W. KUCHARSKI
Nowy Świat 16 róg Al. 3 Maja
Firma egzystuje od 198..
(03..)

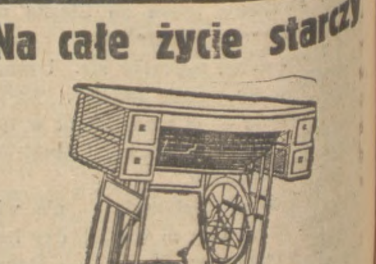
KURACJA WINOGRONOWA
nad MORZEM CZARNYM
Tania wycieczka do WARNY
z pierwszorzędnymi świadczeniami
16 — 30.IX **zł 245.—**
POLTOUR, Warszawa, Ossolińskich 6, tel. 686-57, 645-29
(0.122)



(0114)

„GRAND HOTEL"
w Warszawie, Chmielna 5
przy Nowym Świecie, tel. 47 4)
75 pokojów: od zł **4.15** do zł **9.20**
z 1-ym łóżkiem od zł **6.95** do zł **15.85**
z 2-ma łóżkami za dobę, wraz z usługą,
pod tkiem i mel unkiem
gwarancja ciszy i spokoju

Na całe życie starczy



zakupiona u nas nowoczesna maszyna do szycia, haftu, endlowania, mereżkowania, cerowania z wieloletnią gwarancją za zł 150 gotówką lub na dogodne spłaty. — Żądajcie cenniki darmo!
Polski Dom Handlowy KRISCHER
Kraków, Zwierzyniecka 6, Wydz. 44
(0.140)

LEKARSKIE

Lecznica wenerologiczna
Drów DOBRZYŃSKIEGO I HERMANA
NOWY ŚWIAT 62 Od 8 r. — 8 w.
Weneryczne. Płciowe. Skórne.
Rentgen.

Dr med. MIRON HERMAN
WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKÓRNE
HOŻA 54 do 10-ej od 4 7— pp

DR. Z. FAJNCYN, LESZNO 36 9 . do 9 w.
w niedzielę do 2-ej
weneryczne, płciowe, skóry
W LECZNICY, LESZNO 27 (0020)

Weneryczne, skórne, płciowe
Lecznica Pl. 3 Krzyży 9
róg Wspólnej od 9 rano do 8 wiecz.
KOBIETY PRZYJM. LEKARKA

Przychodnia specjalna dla chorych na
PŁUCA i SERCE
SENATORSKA 28-30. Rentgen. Odma sztuczna. Elektrokardiograf. Prześwietlenia płuc i serca. Wezwania na miasto. TEL. 5.93-33. (100)

SPECJALNA przych. dla chorych na
PŁUCA PRZEŚWIETLENIE
W-wa. Marszałkowska 49; tel. 9.00-09.
godz. 10-13-7 (0011)

SPECJALNA Lecznica chor. **ŻOŁĄDKA**
KISZEK, WĄTROBY i przemiany materii
PRZEŚWIETLENIA 9 r. — 8 w. Niedz. 10—1
MARSZAŁKOWSKA 99. Wizyty na miasto (004)

Dr. med. WIELOWIEYSKI
b. st. ord. klin. chor. skór. i wener. w Szpitalu Św. Łazarza powrócił
SMOLNA 28, tel. 617-52. 12—1, 6—7½

W „kostiumie" oberwańca nie można iść do szkoły

Sielce nad rynsztokiem

czyli lewy brzed Sekwany

Na ulicy Chełmskiej pobudowano piękne, nowoczesne gmachy, ale o kilka kroków dalej — na rogu Chełmskiej i Czerniakowskiej znajduje się antyczny wodociąg. Zapewne jeszcze z czasów, gdy w Warszawie grasowały epidemie cholery i dżumy. To skojarzenie myślowe nasuwają wyziewy rynsztoku, płynącego tuż obok.

Dwie warstwy

Mieszkańcy Sielc dzielą się na dwie warstwy społeczne. Pierwsza — to lokatorzy nowych luksusowych domów. Te domy są przeważnie białe, co sprawia miłe wrażenie. W oknach barwią się kwiaty, w myśl popularnego hasła: „Ukwiecajcie okna i balkony".

Druga warstwa — to lokatorzy domków, znowu nasuwających wspomnienia odległej przeszłości — najazdu Szwedów czy też morowej zarazy. — Kanalizacji tu nie ma, bo i pocóż biedakom takie burżujskie przesądy? Są za to roje much. Nie wystarczającym środkiem na tę plagę — są różne grzyby, wyrosłe w wilgoci i pleśni zgrzybiałych schodków. Tym schodkom warto poświęcić nieco uwagi. Są bowiem doprawdy interesujące. Nasi reżyszerzy filmowi mogliby je wykorzystać do sensacyjnych scen akrobatycznych. Należałoby jednak uprzednio ubezpieczyć życie akrobatów.

Na rogu Czerniakowskiej i Chełmskiej — prócz antycznego wodociągu i knajpy — znajduje się także kiosk z gazetami. Na wystawie widnieją okładki wydawnictw, które mogą tu liczyć na poczytność. A więc: „Lord Lister — Tajemniczy nieznajomy — Zemsta włamywacza", dalej: „Alaska Jim — Bohater policji kanadyjskiej — Napad na wartę". No i jeszcze „Tragiczny testament" oraz sentymentalna powieść „Elżbieta".

Mimo woli przychodzi na myśl, że wyrażenie „książki dla analfabetów" nie jest zbyt przesadnym paradoksem.

Co robi i jak się tu bawi młode pokolenie?

Większe dzieci chodzą w pogodne dni nad pobliską Wisłą. Mniejsze bawią się nad znacznie bliższym rynsztokiem. Jest to teren bogatego w rozrywki życia towarzyskiego. Coś, jak by lewy brzeg Sekwany. Już teraz, choć daleko jeszcze do karnawału, odbywają się tam „maszkarady". Bowiem dzieci często pozbawione dozoru, brudne nieraz i podrapane — wyglądają jak maszkary. Na „maszkaradach" przeważają zbyt podobne do siebie kostiumy „oberwańców". Zarówno kostiumy jak guzy i sińce są noszone w sposób właściwy, za należytym odczuciem stylu.

Jeden tylko z domów na Chełmskiej, choć wielki i piękny, jest dostępny dla dzieci biedniejszej warstwy. Jest to szkoła powszechna Nr. 115. — Tam dzieci będą spędzały czas przyjemniej i pożyteczniej niż nad rynsztokiem. Tam nauczą się czytać nietylko „Zemstę włamywacza" lub „Barbarę Ubryk" i nie tylko słowa wypisane na parkanach.

Ale przecież nie mogą iść do szkoły w swoich maskaradowych kostiumach oberwańców...

Nowinki teatralne

TEATR NA WYSPIE

Chcąc uprzystępnić jak najszerszym warstwom społeczeństwa zapoznanie się z przepięknym dziełem Moniuszki, Polska Opera Ludowa w niedzielę dnia 25 września o g. 5.30 po południu daje operę komiczną pt. „Flis". Dyryguje S. Czosnowski, kierownictwo artystyczno-administracyjne St. Narocz-Nowicki. Dochód przeznaczony na budowę stanicy harcerskiej w Mokotowie.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa. W próbach „Szkoła obmowy" Sheridana.
W niedzielę o g. 4 pp. „Zielony frak".
POLSKI: „Subretka" Devala. W próbach „Papa Nikoluzos" Melasa.
LETNI: „Jean".
W niedzielę o g. 4 pp. „Jean".
NOWY: Dziś krotochwila „Bratnie dusze" K. H. Rostworowskiego.
W niedzielę o g. 4 pp. „Bratnie dusze".
MAŁY: „Pani natura" Birabeau. W środę 28 bm. premiera „Rozwiedźmy się".
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
TEATR 8.15: „Księżna Czardaszka".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
MAŁE QUI PRO QUO: „Nic nie wiadomo" rewia z udziałem Górskiej, Grossówny, Dymszy, Olszy, Boguckiego i innych.
CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i dni następnych satyra polityczna w 25 obrazach pt. „Naokoło Cyrulika".
TEATR WIELKA REWIA: „Dla Ciebie Warszawo!". Codziennie 2 przedstawienia: o godz. 7.30 i 10 wiecz.
BUFFO: pod dyrekcją Janusza Warneckiego od 24 bm.: „Porwanie Sabinek" w adaptacji J. Tuwima i reżyserii J. Warneckiego.
FILHARMONIA. W niedzielę dn. 2 października rb. o godz. 12 poranek muzyczny poświęcony Chopinowi. Orkiestrą dyrygować będzie Józef Oziminski, a jako solista wystąpi doskonały pianista prof. Paweł Lewiecki.
KONSERWATORIUM. W dniu 3 października br. o g. 20.15 odbędzie się inauguracja 14-go sezonu koncertowego. Program poświęcony Chopinowi wykona znakomity pianista polski uczeń Paderewskiego Henryk Sztompka. Zgodnie z tradycją lat ubiegłych sezon obecny obfitować będzie w szereg występów świetnych wirtuozów polskich i zagranicznych, a jednym z największych wydarzeń artystycznych będzie niewątpliwie jedyny występ słynnej gwiazdy filmowej, artystki Metropolitan Opera w Nowym Jorku Grace Moore, który odbędzie się w początku grudnia.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 35): „Druga młodość"
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Listy z pola bitwy".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".
* CASINO (N. Świat 50): „Obawa przed skandalem".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „Robin Hood".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Ludzie za mgłą".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Przygody Tomka Sawyera".
PAN (N. Świat 40): „Prawo do szczęścia".
RIALTO (Jasna 3): „Modelka".
* ROMA (Nowogrodzka 19): „Olimpiada— święto narodów".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Naga prawda".
STUDIO (Chmielna 7): „Pobożne kłamstwo"
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Paweł i Gaweł".

ACRON (Żelazna 64): „Zdradziecki wąwóz"
ADRIA (pl. Teatralny): „Zgrzeszyłam".
AMOR (Elektoralna 15): „Nie znała miłości" i „Dzień na wyścigach".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Buster Keaton".
AS (Grójecka 54): „Książątko".
BIS (Elektoralna 27): „Towarzysze broni" „X-27".
CZARY (Chłodna 29): „Kalif z Bagdadu" i „Szeik Ramon Nowarro".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Gdy kwitną bzy" i „Za kulisami filmu".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Ordynat Michorowski" i „Trędowata".
FAMA (Przejazd 9): „Syn kantora".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Pani Walewska"
FLORIDA (Żelazna 41): „Bunt załogi" i „Brzdąc".
FORUM (Nowiniarska 10): „Droga w nieznane" i „Cień Szanghaju".
HELIOS (Wolska 8): „Królowa przedmieścia".
ITALIA (Wolska 32): „Dama na dwa tygodnie".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Ziemia błogosławiona" i „Rzeczpospolita młodości".
KOMETA (Chłodna 27): „Kapryśna ekspedientka i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Niedorajda".
KINO PARAFII ŚW. AUGUSTYNA (Dzielna 41): „Scypion afrykański".
MAJESTIC (N. Świat 43): „Pensjonarka".
* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Ostatni pociąg z oblężonego miasta" i „Narodziny gwiazdy".
METRO (Smocza 34): „Błękitna załoga" i „Wiosna zakochanych".
MEWA (Hoża 38): „Dama na dwa tygodnie" i „Zbieg z Saint Quentin".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Znachor".
MUCHA (Długa 14): „Władczyni puszczy" i „Alarm na morzu".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Kochaj i nie płacz" i „Szesnastolatka".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Lekarz pięknych kobiet" i „Skłamałam".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Niewinnie się zaczęło" i „Postrach opery".
PRAGA (Targowe 71): „W cztery oczy" i rewia.
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Grobowiec indyjski" i „Tygrys z Esznapuru".
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Po burzy" i „Na Sybir".
RAJ (Czerniakowska 191): „Robert i Bertrand" i „Zakochani".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Zaginiona dżungla" i „Wiosna w Holandii".
SFINKS (Senatorska 29): „Mateczka".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Ubóstwiana"
SORENTO (Krypska 54): „Halka" i „Straszny sen".
SYRENA (Inżynierska 4): „Żółty pirat" i Hollywood".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Szczęśliwa trzynastka".
TON (Puławska 39): „Indyjski grobowiec" i „Tygrys Esznapuru".
UCIECHA (Złota 72): „8-ma żona Sinobrodego".
UNIA (Dzika 8): „Ślepy zaułek" i rewia.
Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Śmiech to zdrowie, jak się to powszechnie mówi. Czasami jednak śmiech jest głupotą, bowiem i w śmiechu trzeba zachować miarę i takt. Zwłaszcza takt. Kto nie zna umiaru, ten nie powinien się śmiać, nie powinien tym bardziej wyśmiewać się z innych. Wprawdzie głuptaskom wiele się przebacza, ale nie puszcza się ich do towarzystwa, bo taki nietaktowny kpiarz więcej przyniesie szkody aniżeli pożytku.

Dlatego Polskie Radio powinno dopuszczać przed mikrofon recytatorów mądrych. Powinni to być ludzie weseli, ale weseli w miarę, pobudzający do łez w śmiechu, nigdy tacy, co sądzą, że

bezmyślną paplaniną

można kogoś rozweselić. Gorzej gdy zmuszają do zgrzytania zębami, jak to uczyniło wielu słuchaczów dnia 17 bm. o godz. 12 m. 40.

Taki właśnie nietaktowny opowiadacz chwalił się, jak to wjechał na rowerze w pole owsa i wyciął owies w kształcie krzyża, kpiąc potem z ludzkich wierzeń. bo ludziska myśleli, że to cud. Można i należy drwić z zabobonów, ale brać za punkt wyjścia do drwin symboliczny znak chrześcijaństwa, to, mówiąc delikatnie, karygodna lekkomyślność.

Nie słuchałem audycji sam i opieram się na skargach abonentów radiowych, ale choćby niefortunny występowicz przed mikrofonem miał jak najlepsze intencje, a w skutku doprowadził do

oburzenia słuchaczów

winien jest potępienia.

Onegdaj taki kpiarz zjawił się na Marszałkowskiej w pobliżu dworca Głównego. Plótł co mu ślina do ust przyniosła. Ten i ów wzruszył ramionami i poszedł dalej, nie chcąc nawet rozmawiać z typem, któremu gorzała waliła z wszystkich porów jego ciała. Zjawił się wreszcie policjant i

ulicznego śmieszka

odprowadził do komisariatu, ku uciesze, już rzetelnej gapiów. Ale przy mikrofonie w Radio Polskim nie ma policjanta, więc nic dziwnego, że niektórzy rozweselacze abonentów pozwalają sobie przekraczać miarę przyzwoitości i taktu. j. j.

1000 pracowników tramwajowych czeka na podwyżkę płac

Chrześcijański związek zawodowy pracowników tramwajowych i autobusowych m. stoł. Warszawy wystąpił jeszcze w lipcu do dyrekcji tramwajów i autobusów miejskich oraz do zarządu miejskiego z żądaniem dodatkowych awansów w postaci podwyżek płac dla licznej grupy pracowników, zatrudnionych po kilka do kilkunastu lat, dotąd całkowicie pominiętych przy podwyżce.

Z uwagi na okres urlopowy, sprawa powyższa weszła dopiero obecnie w stadium konkretnych rozważań.

Na konferencjach odbytych w dyrekcji i w zarządzie miejskim, chrześcijański związek ponownie uzasadnił swój postulat, domagając się naprawienia krzywdy wyrządzonej grupie około 1000 pracowników przez dodatkowe przyznanie im omawianych podwyżek.

Jednocześnie związek wystąpił o poddanie rewizji systemu automatycznych awansów w tramwajach, gdyż obecne normy uważa za krzywdzące ogół pracowników. Odpowiedni projekt związek złożył dyrekcji tramwajów i autobusów.

Nowootworzona pożyteczna placówka radiowa

W dniu 23 bm. otwarty został nowoczesny salon radiowy przy ul. Alberta I nr 3 (dawn. Niecała) przy udziale licznie zebranej publiczności.

Placówka ta ma za zadanie prowadzenie detalicznej sprzedaży odbiorników czołowych wytwórni radiowych.

Powszechną uwagę zwróciły odbiorniki Korona, które mimo nader przystępnych cen, wyróżniają się pięknym wykonaniem zewnętrznym i dokładnie przemyślaną konstrukcją.

Na uwagę zasługują: aparat 3-lampowy w cenie zł 145 na prąd, zaś dla miejscowości prowincjonalnych, pozbawionych światła elektrycznego aparat bateryjny 3-lampowy w cenie 130 zł.

Również superheterodyny Korona w luksusowym wykonaniu, a mianowicie super 5-lampowy typu 59 A i super 79 — powinny uzyskać wśród radioamatorów opinię wysokowartościowych aparatów.

Nowopowstała placówka sprzedaży detalicznej przy ul. Alberta 3, dysponująca sprawną obsługą i nowoczesnymi kabinami demonstracyjnymi, świadczy niewątpliwie o dalszej pożytecznej inicjatywie naszego kupiectwa branży radiowej. (N)

Teatr „8.15"

codziennie nowy, wielki sukces, słynna operetka Kalmana „Księżna Czardaszka" z znakomitą Elną Gistedt w roli tytułowej, Wawrzkowiczem, Rakowieckim (nieporównany Bonuś), Czerską i Redo. W nowej inscenizacji reż. Zdzitowieckiego, z bogatą feerią baletową. „Księżna Czardaszka" zdobyła ponowny sukces, przypominając najlepsze czasy operetki stołecznej.

Cyrulik Warszawski dla dzieci

W niedzielę 2-go października urządza Cyrulik Warszawski (Kredytowa 14) piękne przedstawienie dla dzieci i młodzieży. Na program złożą się śliczne tańce uczennic szkoły baletowej Ireny Prusickiej, oraz niezmiernie interesujące produkcje maleńkiej 8-letniej Arianki — polskiej Shirley Temple, o porywającym talencie recytatorskim.

Tańce, piosenki, wiersze i inscenizacje zachwycą napewno nie tylko naszych milusińskich, ale i dorosłych widzów. Zapowiadać będzie urocza artystka Roma Glan.

Bilety do nabycia w kasie Cyrulika oraz w Orbisie. (N.)



(0.154)

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dn. 25 bm. W dalszym ciągu pogoda słoneczna o zachmurzeniu na ogół niewielkim. Nocą gdzieniegdzie lekkie przymrozki. W ciągu dnia temperatura ok. 20 stopni. Słabe lub umiarkowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie. Rankiem lekkie mgły.

Nowej placówce „Szczęść Boże!"

Przy ul. Puławskiej 26 pp. Janina i Jan Krassowscy otworzyli skład fabryczny naczyń kuchennych, szkła, porcelany, kryształów, platerów i wszelkich artykułów gospodarstwa domowego.

Jest to w tej dzielnicy jedyna tego rodzaju placówka chrześcijańska. Sklep zaopatrzony jest we wszystko, czego wymagająca pani domu może potrzebować w gospodarstwie domowym, a więc są tu zarówno szkła i porcelana, jak i drobiazgi do udekorowania salonu, czy platery(we wszystkich cenach) do wystawnych przyjęć.

Znana ze swej solidności firma (Janina Krassowska, Chłodna 34) gwarantuje solidne i uprzejme załatwianie klienteli zarówno tej, która przybywa kupować, jak i tej, która ograniczy się do oglądania.

Nowej placówce chrześcijańskiej redakcja „Nowej Rzeczpospolitej" zasyła serdeczne „Szczęść Boże!"

Teatr Wielki u progu sezonu Barbara Kostrzewska w „Verbum Nobile"

Jak już donosiliśmy, otwarcie sezonu w Teatrze Wielkim nastąpi 1-go października, zaś na program inauguracyjnego wieczoru złożą się **dwa widowiska muzyczne** wysokiej klasy, mianowicie „Verbum Nobile" Moniuszki i „Harnasie" Szymanowskiego.

W partii Zuzi wystąpi **Barbara Kostrzewska,** Serwacym będzie **Poreda,** charakterystyczny typ szlagona wykona w postaci Marcina — **Kowalski,** Bartłomieja zagra Znicz, a Płoński partię Stanisława.

Jednym słowem z gruntu nowy zespół i nowa forma artystyczno-muzyczna.

Zapowiedź otwarcia sezonu w Teatrze Wielkim wzbudziła szerokie zainteresowanie. Świadczą o tym ciągle zapytania o bilety, zwłaszcza ze strony wycieczek, które z okazji zbliżającego się **„Tygodnia Warszawy"** pragną zobaczyć „Harnasie" Szymanowskiego i napawać się nieśmiertelną muzyką Moniuszki. (N)

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

Wyścig motocyklowy o Grand Prix Polski

Szczegółowy program najciekawszej imprezy sezonu

50 zawodników na wertapach podmiejskich

Dzisiaj punktualnie o godz. 11-ej przed południem na Bielanach wystrzał armatni oznajmi mieszkańcom Warszawy, że wielki wyścig motocyklowy o największą nagrodę Polski już się rozpoczął.

W ciągu trzech minut na trasie wyścigu znajdzie się piędziesięciu motocyklistów. Fakt, że jednocześnie w tym samym biegu startować będą maszyny wszystkich kategorii seniorów i juniorów stanowić będzie nie lada atrakcję.

Ponieważ trasa wyścigu o nagrodę Grand Prix powinna wynosić około 300 km, start maszyn nastąpić musi w kolejności klas — tak, że wszystkie motocykle znajdą się jednocześnie na trasie.

Ten właśnie warunek, podyktowany koniecznością ograniczenia czasu trwania wyścigu stwarza kolosalne trudności dla zawodników, którzy jednocześnie zmuszeni są walczyć w morderczym tempie.

Jeżeli w dodatku weźmiemy pod uwagę katastrofalny stan nawierzchni trasy polskiego Grand Prix, to przyznać należy, że w tym wypadku już samo ukończenie wyścigu uważać należy za sukces nie lada.

Musimy sobie uświadomić, ile niebezpieczeństw czyha nie tylko na zawodników, których jedynym celem będzie — zwyciężyć, ale i na tych, którzy przyjdą na trasę wyścigu, by przyglądać się walce. Toteż organizatorzy dokładają wszelkich starań, by impreza ta nie tylko wypadła imponująco pod względem sportowym, ale i organizacyjnym i porządkowym.

Przepisy porządkowe

Powodzenie jednak wysiłku organizatorów należy w dużej mierze od współdziałania widzów, zamieszkałych na terenie wyścigu, oraz tych, którzy przyjdą jako widzowie. Dlatego też Wojskowy Klub Sportowy „Legia“ jako organizator wydał specjalne „dziesięcioro przykazań“ z prośbą o przestrzeganie poniższych przepisów porządkowych.

Wszelki ruch na trasie zostaje całkowicie zamknięty na czas przeprowadzenia treningu w dniu 24. 9. 38. od godz. 15 do 17,30 i w dniu wyścigów 25. 9. 38. w godzinach 10,30 do 15-ej. W tym czasie nie wolno: 1) przechodzić przez trasę, 2) przekraczać linii kordonu, 3) stać przy zakrętach, 4) pozostawiać dzieci bez opieki, 5) wypuszczać luzem zwierząt i ptactwa domowego, 6) stać na chodnikach wzdłuż ulic Gdańskiej, Rudzkiej, Marii Kazimiery i Jana III, 7) niszczyć zabezpieczenia trasy i znaków ostrzegawczych, 8) wchodzić do parków samochodowych i motocyklowych, 9) w żadnych okolicznościach nie wolno stwarzać tumultu.

Nieprzestrzeganie powyższych przepisów grozi śmiercią zawodnika, względnie osoby przekraczającej przepis. Winni przekroczenia tych przepisów ponosić będą odpowiedzialność karną i cywilną. Wojskowy Klub Sportowy „Legia“ nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za wypadki wynikłe wskutek nieprzestrzegania powyższych przepisów.



Czołowy kierowca fabryczny DKW p. Wünsche
Fot. na bł. „Kodaka“

Program imprezy

Dokładny program całej imprezy jest następujący:

Godz. 10,30 — Wstrzymanie wszelkiego ruchu kołowego na trasie.

10,35 — Wyjazd komisji pod przewodnictwem komendora celem zamknięcia trasy.

10,40 — Zawodnicy zapuszczają silniki celem zagrzania.

10,50 — Ustawianie maszyn na starcie, do godz. 10,55.

10,56 — Fanfary i wciągnięcie emblematów państwowych na maszt honorowy.

11,00 — Start klasy „C“ maszyny powyżej 350 cm³.

11,01 — Start klasy „B“ maszyny powyżej 250 cm³.

11,02 — Start klasy „A“ maszyny do 250 cm³.

Około godz. 13,30 zakończenie zawodów, dekorowanie zwycięzców wieńcami laurowymi i prezentacja zwycięzców w defiladzie.

Dla ułatwienia orientacji w obserwowaniu przebiegu wyścigu zawodnicy będą posiadali hełmy ochronne kolorowe jak następuje:

klasa A (ponad 350 cm³) — czerwone, klasa B (ponad 250 cm³) — zielone, klasa C (do 250 cm³) — żółte.

Ponadto juniorzy będą posiadali biały pasek przez środek hełmu celem odróżnienia od seniorów.

Ważną cechą programu jest fakt, że organizatorzy przykładają dużą wagę do punktualności i pewnym jest, że opóźnienia w rozpoczęciu zawodów nie będzie. Toteż wszystkich spóźnialskich czeka niemiła niespodzianka. Z chwilą oficjalnego zamknięcia trasy dostęp dla publiczności będzie bardzo utrudniony — a spóźnialscy będą musieli nadrabiać ładny kawał drogi, by okrężną trasą dostać się na teren wyścigów.

Informacje dla publiczności

Dla uniknięcia tej nieprzyjemności podajemy komunikat informacyjny.

(Dokończenie na str. 15-ej)

Lista startujących

Poniżej podajemy dokładną listę zawodników. Liczby przed nazwiskiem oznaczają numer startowy. Przynależność państwową oznaczamy jak następuje: (P) — Polska, (F) — Finlandia, (E) — Estonia, (N) — Niemcy, (Sz) — Szwecja. Ponadto podajemy marki maszyn, na których zawodnicy jadą.

Numery startowe bez nazwisk zarezerwowane są dla ewtl. dodatkowo zgłoszonych zawodników.

Klasa C. Seniorzy (do 500 cm³).

1 Veldemann Oskar (E), NSU.
2 Skiriä Penti (F), Norton TT.
3 Burgenz Johannes (N., DKW.
4 Lemański Ignacy (P), BMW.
5 Mieloch Jerzy (P), NSU.
6 Hennek Herbert (P), Rudge.
7 Bathelt Jan (P), Rudge.
8 Golasik Karol (P), BMW.
9 Cerny Friedrich (N), AJS.
10 Szydłowski Benon (P), Douglas.
11
12
13

Klasa C. Juniorzy (do 500 cm³).

14 Brendler Jerzy (P), Zündapp.
15 Teichreber Oskar (P), AJS.
16 Borek-Gostyński T. (P), BMW.
17 Maksymowicz Jan (P), BSA Special
18 Rekosz Jan (P), Norton.
19 Niekoraniec Roman (P), BSA.
20 Kowalewski Seweryn (P).
21 Jankowiak Ksawery (P), BMW.
22 Pełeszók Józef (P), Norton.
23 Falkowski Henryk (P), Norton.
24 Palewicz Leonard (P), BMW.
25 Ujczak Wacław (P), Sarolea.
26 Serbin Wacław (P), Rudge.
27 Broniatowski Henryk(P), BMW.
28 Milewski Hieronim (P), Norton.
29
30
31
32

Klasa B. Seniorzy (do 350 cm³)

33 Jung Hubert (P), Norton.
34 Korytyński F. A. (P), Norton In.
35 Karlsson Helge (Sz.) Husquarna
36 Jakubowski Józef (P.), Excelsior.
37 Bezet (P.), Velocette KTT.
38 Skórka Ludwik (P.), Sarolea.
39 Wünsche Siegfried (N.) DKW.
40 Langier Edward (P.), Velocette.
41 Tomson Johannes (E.), NSU.
42
43

Klasa B. Juniorzy (do 350 cm³)

44 Bittner Franc. (P.), Velocette.
45 Lautenschläger Artur (P.)
46 Grochowski Woj. (P.), Velocette
47 Koss Jerzy (P.), Raleigh
48 Langier Wład. (P.), Velocette.
49 Grzegorzewski W. (P), Velocette
50 Brun Krzysztof (P.), Excelsior.

Klasa A. Seniorzy (do 250 cm³)

52 Weyl Alfred (P.), DKW.
53 Petruschke (N.), DKW.
54 Nawotny Franz (N.), Puch-Comp.
55 Baron Leopold (P.), DKW.
56
57

Klasa A. Juniorzy (do 250 cm³)

58 Jurkowski Kazim. (P.), Rudge
59 Klimkowski Adolf (P.), Rudge.
60 Schusterówna Hilda (P.), Rudge.
61 Oilser Jan (P.), OK. Supreme TT
62 Faron (P.), DKW. FS.
63

TABELA ZWYCIĘSCÓW

Kategoria C — ponad 350 cm³ — juniorów — 28 okr.

Kolejność na mecie	Nr startowy	NAZWISKO	Czas	Uwagi
1				
2				
3				
SENIORÓW (30 okr.)				
1				
2				
3				

Kategoria B — do 350 cm³ — juniorów — 28 okr.

Kolejność na mecie	Nr startowy	NAZWISKO	Czas	Uwagi
1				
2				
3				
SENIORÓW (30 okr.)				
1				
2				
3				

Kategoria A — do 250 cm³ — juniorów 28 okr.

Kolejność na mecie	Nr startowy	NAZWISKO	Czas	Uwagi
1				
2				
3				
SENIORÓW (30 o...)				
1				
2				
3				

Wyścig motocyklowy o Grand Prix Polski

(Dokończenie ze str. 14-ej)

1) Zamknięcie trasy. Trasa wyścigów, przechodząca ulicami Marymoncką, Gdańską, Rudzką, Marii Kazimiery, Jana III, Kamedułów, lasek Bielański zostanie całkowicie zamknięta na czas przeprowadzenia treningu, dn. 24. 9. br., sobota od godz. 15 do 17,30 i w dniu wyścigów dnia 25 bm. niedziela od godz. 10 do 15.

W związku z powyższym wszelki ruch na trasie w niedzielę zostanie wstrzymany o godz. 8. Tramwaje dochodzą do pl. Wilsona (pętlica) i powracają. Ruch pojazdów na trasie tylko za biletami lub zaproszeniami do godz. 10,30.

2) Miejsca dla publiczności. Publiczność będzie mogła gromadzić się i obserwować zawody wzdłuż całej trasy, stosując się do wskazówek służby bezpieczeństwa. Trybuny dla publiczności zostaną ustawione na ul. Marymonckiej.

3) Dojazd publiczności. Publiczność piesza dojeżdżać może tramwajami nr 3, 4, 14, 15, 17 do pl. Wilsona, skąd w kierunku lasku Bielańskiego kursować będą autobusy, dowożące publiczność do trybun i do lasku. Niezależnie od tego od godz. 9 kursować będą z przystani vis a vis ul. Karowej statki Żeglugi Rzecznej „Vistula“ dowożące publiczność do lasku Bielańskiego. Statki te będą kursować w odstępach godzinnych do godz. 13.

4) Parki samochodowe znajdować się będą dla samochodów prywatnych, na placu wprost CIWF — park nr 1 — przy zbiegu ulicy Jana III i Kamedułów — park nr 2 i w lasku Bielańskim koło Bochenka — park nr 3. Uwaga: Dla taksówek powrót od trybun, al. Zjednoczenia, Kasprowicza, al. Konstytucji, Parysew, Wawrzyszew, Powązkowska.

5) Objazd zamkniętej trasy. Na czas zamknięcia trasy dla ruchu kołowego obowiązuje następująca droga objazdowa w kierunku do Łomianek: ul. Powązkowska, Parysew, Wawrzyszew, szosa Młocińska.

Ludzie i maszyny

Nieco miejsca należy poświęcić głównym aktorom wyścigu o Grand Prix Polski — zawodnikom i ich maszynom. Na 50 zgłoszonych zawodników w Grad Prix Polski startuje 9 cudzoziemców: 1 Szwed, 1 Finlandczyk, 2 Estończyków i 5 Niemców. Tym dziewięciu obcokrajowcom przeciwstawia się aż 41 Polaków. Przewaga liczna... ale nie możemy zapomnieć o tym, że większa część zawodników to jeszcze młodzi kierowcy, to dopiero przyszły narybek polskiego motocyklizmu. „Stajnia DKW“ przysłała cały team — trójkę — każdy z nich pojedzie w innej kategorii. I tak Burgenz (nr st. 3) jedzie w kategorii C — Wünsche (nr st. 39) kat. B, a Petruschke (nr st. 53) w kategorii A.

Cudzoziemcy

Wszyscy trzej zawodnicy reprezentują wielką klasę czego dowodem jest już to, że są oni jeźdźcami fabrycznymi, a poza sobą mają już bardzo poważne imprezy, z których wychodzili dość często jako zwycięzcy. Rasowym jeźdźcem jest w szczególności Wunsche, specjalista od wyścigów górskich — jadący bardzo ostro nie liczy się nigdy z niczym czego nawet dowodem jest poorana twarz, jak to widzimy na zdjęciu. Pozostali dwaj Niemcy to Nowotny i Cerny. Ten ostatni znany jest w Warszawie z jazdy na torze. Godnie im towarzyszyć będą Szwed Karlsson, Finlandczyk Sirklä i Estończycy Veldemann i Tomson.

Polacy

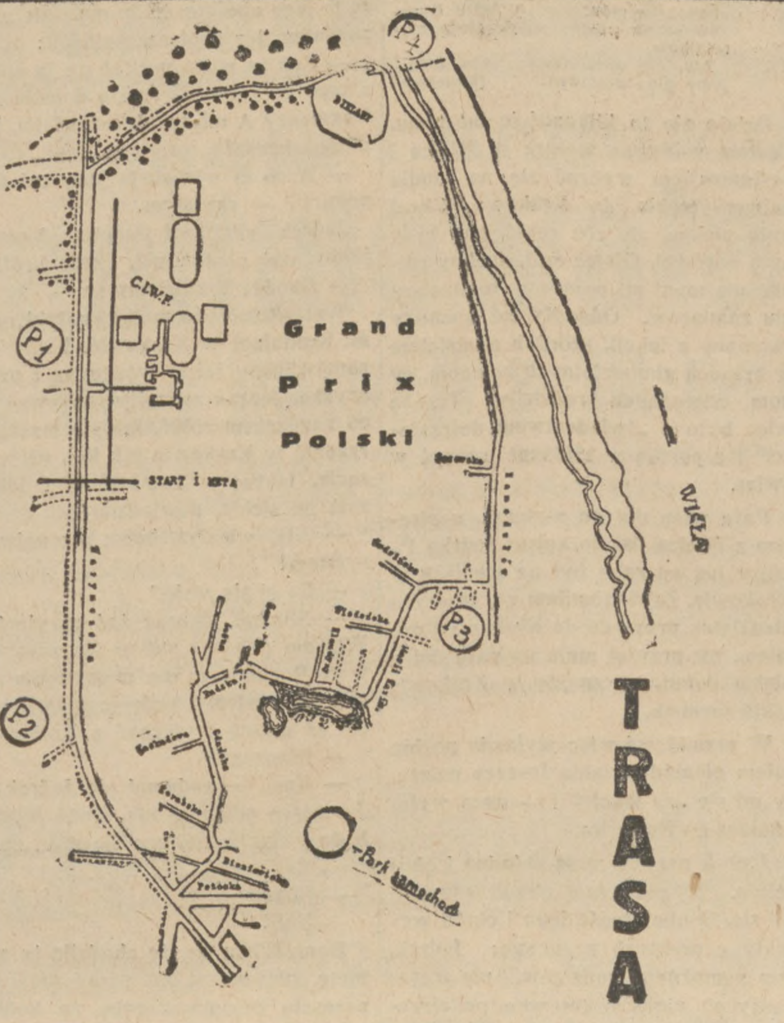
Tej elicie przeciwstawią się polscy zawodnicy jak Mieloch, Lemański, Bathelt, Jung, Jakubowski, Langier, Weyel, Baron i Jurkowski. W liczbie tej figuruje również nazwisko kobiety... p. Szusterówny Hildy, lecz czy ta w ogóle w ostatniej chwili stanie na starcie nie wiadomo. Jeżeli jednak odważy się stanąć do walki to skończy się ona najdalej na 3 okrążeniu.

Na starcie zabraknie Dochy. Popularny zawodnik warszawski w ostatniej chwili musiał zrezygnować z udziału w zawodach z powodu defektu swej maszyny. A szkoda, zapewne wniósłby on dużo emocji do walki.

Szanse zawodników

Kto zwycięży w tej najtrudniejszej imprezie — trudno to przewidzieć. Szanse czołowych kierowców polskich i zagranicznych są równe. O zwycięstwie zadecyduje umiejętna jazda po wertepach trasy oraz dobre przygotowanie maszyny. Polscy zawodnicy w większej ilości jadą na maszynach BMW i Rudge. Po ostatnic sukcesach tych maszyn w zawodac krajowych w trudnych raidach terenowych spodziewać się należy, że w niedzielę maszyny te odegrają poważną rolę. Świetnie wyekwipowane „dekawki“ z kompresorem będą za wszelką cenę chciały zdystansować swych przciwników, a i NSU nie pozostanie w tyle. W ogóle wynik niedzielnych wyścigów pozostaje tajemnicą. Nie ma zdecydowanych faworytów, nie ma klasycznych maszyn, o których można z góry powiedzieć, że zwyciężą. Jedno jest pewne, że walka będzie zażarta i toczyć się będzie w ostrym tempie. To też miłośników sportu motorowego czeka naprawdę wielka uczta wrażeń.

Chociaż w Warszawie dzisiaj odbywają się dwie tak ważne imprezy jak Grand Prix i mecz piłkarski Polska — Jugosławia wobec różnych godzin jedna jak druga impreza nie odczują konkurencji. Na jednej i drugiej spodziewać się należy kilkunastu tysięcy widzów.





Niemiec Burgenz na DKW, specjalista wyścigów górskich — nie przejmuje się trudną trasą Grand Prix Polski.

Fot. na błonach „Kodaka“

Nowa stacja obsługi

W okresie coraz bardziej rozrastającej się motoryzacji, coraz silniej daje się zauważyć brak fochowo i solidnie prowadzonych stacji obsługi i warsztatów naprawczych. Podczas gdy za granicą, każdy klient oddając wóz do warsztatu ma doń zupełne zaufanie, u nas sprawa ta przedstawia się jeszcze bardzo źle.

Trudności na jakie napotykają u nas warsztaty reparacyjne są bardzo duże. Przy stosunkowo małej ilości wozów istnieje bardzo znaczna ilość typów o przeróżnej konstrukcji. Toteż przy tego rodzaju parku motorowym nie wystarcza u nas specjalizacja w jednym typie wozu, zarówno personel, jak i kierownictwo techniczne musi mieć duże wyrobienie ogólno fachowe.

Nowopowstała stacja obsługi i warsztaty reparacyjne firmy Auto-Tempo prowadzone przez specjalistę inżyniera dają gwarancję swojej klienteli sumiennej i fachowej obsługi bez względu na typ wozu lub motocykla. Toteż mimo, iż placówka ta jest jeszcze młoda naszym rynku, ma już wyrobioną dużą klientelę i obsługuje ją ku pełnemu zadowoleniu.

Szczególnie ważnym jest powstanie takiej placówki dla tych użytkowców samochodów, którzy nie będąc sami fachowcami i nie mając czasu na dopilnowywanie dokonywanych napraw i przeglądów, mogą z całym spokojem powierzyć tym warsztatom swoją maszynę.

Kreda na płocie

„Najwybitniejszy" poeta

Bywa tak, że nagle otrzymane stypendium może człowiekowi po mieszać rozum. Jeżeli móżdżek jest broń Boże semicki, uderzenie do głowy bywa niezwykle przykre... dla otoczenia.

Podczas ostatniego rejsu ms Batorego do Nowego Jorku pasażerowie okrętu mogli z łatwością obserwować tego rodzaju atak wybujałej „hucpy".

Oto niejaki pan G., stypendysta Kultury Narodowej udawał się na studia do Ameryki. Pan G. jest literatem i to w dodatku literatem prowincjonalnym, pochodzi bowiem ze Lwowa. Co do aryjskiego procentu wątpliwości nie ma również. Jest znikomy.

Pan G. otrzymawszy stypendium z Funduszu Kultury Narodowej nagle oszalał. Przede wszystkim zamówił sobie bilety wizytowe, na których pod nazwiskiem, adresem figuruje taki oto napis: literat, stypendysta Funduszu Kultury Narodowej, współpracownik i korespondent zagraniczny czołowych czasopism polskich: „Chwila", „Czarno na białem", „Epoka", „Express Poranny", „Dziennik Ludowy", „Kurier Polski", „Nasz Przegląd", „Nowy Dziennik", „Nurty", „Opinia", „Pion", „Robotnik" i „Wiek Nowy".

Jak widać rozpiętość przekonań p. G. jest niesłychanie rozległa, a pisma które obsługuje zmieszane razem tworzą jeden z najprzedziwniejszych coctaili, jakie by sobie z prasy polskiej wymieszać można. Myślę, że z równym powodzeniem mógłby sobie pan G. wziąć jakikolwiek spis dzienników i czasopism i wydrukować wszystkie, jakie by w nim znalazł nazwy. Nie sądzę bowiem, żeby wymienione redakcje coś o współpracownictwie p. G. na swoich łamach wiedziały, bo tak jakoś nie bardzo do siebie pasują. Na tym jednak nie koniec.

Pan G. szalał na statku, groził, miotał błyskawice, żądał „być za pierwszego pasażera" i w rezultacie przed samym przyjazdem do Nowego Jorku wysłał depeszę do „Nev York Times'a" z zawiadomieniem, że w jego osobie przybywa do Ameryki „najwybitniejszy poeta polski młodego pokolenia". Depeszę tę podpisał p. G. nazwiskiem oficera prasowego motorowca „Batory" bez jego wiedzy i zgody.

Fundusz Kultury Narodowej podobno wypłacił p. G. na jego podróż 7 i pół tysiąca złotych. Drogą jakich stosunków i zabiegów to się stało, pozostanie pewno na zawsze tajemnicą. W każdym razie z zachowania p. G. na staku widać, że Fundusz Kultury Narodowej pieniądze te nie dobrze zużytkował.

Bo taki jeden „najwybitniejszy poeta polski młodego pokolenia" na pewno więcej Polsce przyniesie krzywdy za granicą niż korzyści.

ORKA

WYTŁUMACZYŁA

Pan Filip zwraca się do swej żony:
— Wytłumacz mi jedną rzecz, moja droga... Gdy ci daję dużo pieniędzy natychmiast je wydajesz i nie masz ani grosza... Gdy ci daję mało pieniędzy, masz na wszystkie potrzeby i wydatki. Czym się to tłumaczy?
Małżonka uśmiechnęła się chytrze i odparła:
— Widzisz, mój drogi, sprawa przedstawia się w ten sposób... Gdy mi dajesz więcej pieniędzy, to spłacam długi, jakie zaciągam wtedy, gdy mi dajesz mniej pieniędzy.

Wojciech Skuza — Świat bez domu (1)

Pierwsze spotkanie w Krakowie

Zwierzenia Jędrka, zakochanego w Cygance

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy na tej kolumnie druk opowiadań o życiu Cyganów. Autorem tych opowiadań jest znany już naszym czytelnikom pisarz, Wojciech Skuza, który kilka lat temu, z przyczyn, o których sam pisze, znalazł się w obozie Cyganów, z którymi wędrował po Polsce przez kilka miesięcy. Dzieje tej wędrówki, przygody, oraz spostrzeżenia mówiące o życiu Cyganów — na pewno zainteresują czytelników.

Ale, nie uprzedzając faktu, oddajemy głos autorowi. (Redakcja)

Działo się to kilkanaście lat temu. Zdałem wówczas maturę w Mielcu i postanowiłem wybrać się na studia uniwersyteckie do Krakowa. Chęci były piękne, ale cóż robić, gdy brak było gotówki. Ojciec mój, drobny rolnik, nie mógł mi pomóc w realizowaniu zamiarów. Odpadły też dochody czerpane z lekcji, których udzielałem w czasach gimnazjalnych kolegom, synom zamożnych rodziców. Trzeba więc było z „świadectwem dojrzałości" i z pustką w kieszeni ruszyć w świat.

Parę więc dni po maturze, napisałem z Mielca list do kolegi Jędrka P., który już od roku był na studiach w Krakowie. Zawiadomiłem go, że w poniedziałek przyjadę do Krakowa i prosiłem, by przyjął mnie na parę dni u siebie dotąd, aż znajdę w Krakowie jakiś zarobek.

W przeddzień więc wyjazdu pozbierałem pieniądze, jakie jeszcze należały mi się „za lekcje" i — nocą wyjechałem do Krakowa.

Jędrek przyjął mnie chłodno i obojętnie. W pierwszej chwili zdawało mi się, iż obojętność jego i chłód wynikły z prostych przyczyn: Jędrek, syn zamożnych rodziców, nie troszczący się nigdy o gotówkę, podejrzewał więc może, że ja chcę wykorzystać jego kieszeń. Przykro mi się zrobiło, tym bardziej, że Jędrek był jednym z najlepszych moich przyjaciół jeszcze z lat gimnazjalnych, spędzonych w Tarnowie. Postanowiłem więc jego podejrzenia z miejsca usunąć.

— Słuchaj — powiedziałem — absolutnie nie myślę przeszkadzać ci, czy cię wykorzystywać. Chodzi po prostu o to, że muszę przez parę dni gdzieś się zatrzymać, by móc znaleźć jakąś pracę...

— Eh! — machnął ręką Jędrek.

W tej chwili jednak zorientował się, że ja jego obojętność do mnie źle zrozumiałem i z miejsca wyjaśnił:

— Coś ty może myślał, że ja sobie z tego co robię, iż ty się u mnie zatrzymasz? A mieszkaj, człowieku, jak długo chcesz!

— A co ci właściwie jest, żeś taki ponury? — spytałem.

Jędrek skrzywił się nieco i nagle, jakby coś postanowił, rzekł krótko:

— Chodź; Wejdziemy tu —

Wstąpiliśmy do małej knajpki przy ul. Szpitalnej w Krakowie. Kiedy już zamówiliśmy jakąś wódczynę i przegryzkę, Jędrek zaczął wypytywać się co zamierzam robić, jak się myślę urządzić w Krakowie itd. itd., aż wreszcie, jakby w zamyśleniu i jakby sam do siebie, powiedział:

— ...ja, widzisz, kończę z uniwersytetem!

— Co ci się stało?

— Słuchaj, dobrze żeś przyjechał. Właśnie dzisiaj muszę się zdecydować. Rozumiesz: nie mogę sobie dać rady, nie wiem co się ze mną dzieje, ale ja muszę wyjechać z Krakowa...

— Dlaczego?

— Hm... — zadumał się Jędrek. — Ja muszę pójść za nią. Będę chodził, będę wciąż z nią, ona się musi zmienić... Żal mi jej...

— Kogo?

— Kali!

Domyśliłem się, że chodziło tu o kobietę, ale nawet mi przez myśl nie przeszło przypuszczenie, że kobieta ta jest Cyganką... piękna Kala. Po dłuższych dopiero zwierzeniach Jędrka dowiedziałem się o tym, co go tak strasznie dręczyło. Przyczyną była Kala. Piękna ta Cyganka, za którą poszliśmy w dziwną wędrówkę, potrafiła całkowicie zawładnąć duszą, sercem i myślą mojego przyjaciela. A stało się to tak:

Nikt z ludzi nie znających duszy Cyganów, nie wie o tym, że w obozach cygańskich są specjalne typy kobiet, dla których największą rozkoszą i radością jest: uwieźć człowieka „wytwornego", oczarować go całkowicie, zapanować nad nim, by później móc przez całe życie szantażować... Takim właśnie typem była Kala. Piękny to był typ Cyganki! Wysmukła, dobrze zbudowana, robiła wrażenie jakiegoś posągu rzeźbionego ręką najlepszego artysty.

Jędrek — jak mi się zwierzał — spotkał ją w Krakowie, na Oleandrach. Była wiosna. Kala siedziała na ławce i uwodzicielsko spoglądała w stronę mężczyzn. Jędrek siadł obok niej. Odwróciła się od Jędrka. A kiedy próbował nawiązać z nią rozmowę, wstała i poszła w stronę Woli Justowskiej, gdzie znajdował się obóz. Jędrek poszedł za nią...

Od tej chwili spotykali się często. Kala, małomówna i tajemnicza, pozwalała Jędrkowi na pieszczoty, luliła się do niego i szeptała jakieś dziwne, niezrozumiałe słowa. Nie mógł tych słów zrozumieć, ale czuł, że z dnia na dzień ta dziwna Cyganka przywiązuje się do niego. Po dwóch tygodniach sama już przychodziła do niego, sama wyznaczała mu spotkanie — i — co najbardziej dziwiło Jędrka, nie chciała przyjąć od niego żadnych prezentów. Paliła tylko namiętnie jego papierosy i szeptała wciąż:

— Jęder-ti całoj!

— Nie przypuszczałem — mówił Jędrek — że tak przywiążę się do tej kobiety. Ona jest nieszczęśliwa, ona coś przeżywa — tłumaczył mi, aż wreszcie swe wynurzenia skończył:

— Dlatego po tym, co dziś rano mi powiedziała, muszę wyjechać z Krakowa...

— Dlaczego? — spytałem zdziwiony.

— Rozumiesz: obóz opuszcza Wolę Justowską, a Kala idzie z obozem...

(d. c. n.)

WITOLD POPRZĘCKI

CZARNOZIEM SCHNIE...

Powieść 18

STRESZCZENIE

Po dziesięciu latach niewinnie spędzonych w więzieniu powrócił do rodzinnej wsi Antoni Wiaderny i po spowiedzi objął swoje niesłychanie zapuszczone gospodarstwo. Faktem jego powrotu zainteresował się wywiadowca Szczepek, który nie wierzy w winę Antoniego Wiadernego tym bardziej, że we wsi zauważył Mateusza Wiadernego w intymnej rozmowie ze znanym komunistą Gryfenbergiem. Dochodzenie rozpoczął Szczepek rozmową z księdzem, od którego jednak nic się nie dowiedział, jak również nic więcej nie powiedział mu Antoni Wiaderny, który ukrywa wszystkie szczegóły zbrodni popełnionej przed 10 laty. — Stwierdziwszy w nocnej wędrówce, że wieś jest zła i pełna przestępców, Antoni idzie do księdza po radę, a tymczasem Szczepek energicznie prowadzi śledztwo dalej.

Klapnęły za nim źle dopasowane drzwi szkolnej izdebki, skrzypnęła furtka w płocie otaczającym szkołę, zaszemrały po żwirze uliczki jego kroki...

— Nawet nie wiem, jak on się nazywa, nie wiem kto on jest... — pomyślała mała blondyneczka zamykając za sobą drzwi swej niebogatej izdebki, aby w ciszy i spokoju rozważyć jeszcze raz wszystko, co usłyszała do nieznajomego przybysza, który w tej chwili wydawał się jej najpiękniejszym i najszlachetniejszym z tych wszystkich ludzi, których dotychczas poznała.

Tak właśnie wyobrażała sobie wszystkich wielkich reformatorów tego typu co Savonarola, Towiański, czy choćby... ach! tak! To jest „chłopski filozof". Bo że to chłop, to nie ulega wątpliwości: twarz jego nawet przypominała kogoś ze wsi... Że wykształcenia nadzwyczajnego nie miał, choć mówił poprawnie, to też było widać, ale mówił — bardzo mądrze.

— Kto to może być? — zastanawiała się bezustannie, myśląc o człowieku, który wszedł na pół godziny i taki przewrót w jej orbicie marzeń wywołał. — To jest ktoś ze wsi, ale.. kto?

Tymczasem Wiaderny doszedł już do plebanii. Zastał tu starą Woźniaczkę, ,która pomagała księżej gospodyni w grubszych robotach gospodarskich, a tym razem właśnie wypadło pranie. W upale południa obie kobiety oblewał rzęsisty pot, który mieszał się z mydlinami i zapachem chlorku, czy też krochmalu, a czerwone ich twarze wskazywały, że żadnej nie należy właśnie wchodzić w drogę.

Nie zauważył tego Antoni, który podszedł blisko i zapytał:

— Gdzie teraz można zastać księdza proboszcza?

— W ogrodzie! — burknęła na niego ostro Woźniaczka.

— To dobrze! — krzyknął w odpowiedzi, ale — z uśmiechem.

Zorientowała się też stara Woźniaczka, że sobie ten Wiederny żarty z niej stroi. Jej pomarszczoną twarz rozjaśnił na chwilę uśmiech, ale zachmurzyła się z powrotem:

— A tobyście jakie słowo po Bożemu powiedzieli, a nie tak...

— Szczęść Boże! — krzyknął Wiaderny tym samym tonem.

Machnęła za nim mokrą ścierką, ale były więzień znikał już za drzewami sadu.

Parno tu było, jak właźni, bo w wilgotne ustronia sadu wdzierał się taki sam ostry upał, jak wszędzie...

Pszczoły brzęczały cicho, coraz ciszej, zdawało by się zmęczone upałem i długotrwałą suszą, od czasu do czasu na gałęzi zawisł jakiś ptak z dziobem szeroko otwartym — a złowroga cisza zdawała się wróżyć dalszą suszę i upał...

Tylko w cieniu drzew zieleń wydawała się żywsza, jakby mniej wyschła, a i to przy drodze zasypana była kurzem, który liście babki i łopuchu czynił zupełnie szare, jak szare były liście drzew, szczególnie od strony słońca. Papierówki małe w tym roku szybko dojrzewały w upale, podobnie jak cukrówki i cała wczesna pociecha sadownika. Wszelki inny owoc zapowiadał się źle: nie wiele pomagało codzienne, a raczej co nocne podlewanie. Czego natura sama nie dała, tego człowiek nie mógł nadrobić.

Tak też myślał Antoni szukając w sadzie czarnej plamy sutanny. Tymczasem uwagę jego zwrócił jakiś szmer między gałęziami wczesnej gruszki. To z płotu przydrożnego dobrał się do owoców księdza jakiś mały oberwaniec i szybkimi ruchy napychał sobie kieszenie spodni.

Antoni gwizdnął, jakby na psy: chłopak prysnął z płotu i znikł w przydrożnych krzakach.

— A co tam? — dał się słyszeć głos księdza.

— Ano nic, proszę księdza, tylko komuś tam podobały się gruszki księdza dobrodzieja. Niech będzie pochwalony...

— Na wieki... A, to ty? No, jakże ci tam na starym gospodarstwie? — uśmiechnął się życzliwie ksiądz Sawicki. — Nie trzeba ci czego?

— Dziękuję serdecznie — schylił się Antoni do ręki, którą ksiądz szybko usunął. — Mnie tam nic nie potrzeba... Myślałem tylko, że księdzu się przydam...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3-25-08; 3-25-10; 3-25-11
Do rozmów międzymiastowych 3-25-09
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
KONTO PKO nr 22612. KONTO ROZRACHUNKOWE nr 218

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka WARSZAWA, ZGODA 5